Nr. 45. Lwów. — Środa dnia 25. Lutego. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1–3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Such. Anastazji. Jutro: Wiktora z Ar. | Wschód słońca g. 6 m. 58, Zachód „ g. 5 m. 31 | Długość dnia g. 10 m. 33, Przybyło „ 4 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Z Wiednia nam piszą, że gorączkowy nastrój w sferach prawicy ustąpił już zupełnie, a miejsce jego zajęła zimna i spokojna rozwaga. Przestano więc bawić się w rekryminacje, posądzać się, żywić nawzajem do siebie nieufność, a poczęto z pewnem pobłażliwem politowaniem patrzeć na tych posłów, którzy tak drżą o swój mandat, że nietylko dla niego poświęciliby całą swą przyszłość polityczną, ale nawet i interesa swojego kraju. Więc też dzisiaj nie irytują się już na tych posłów, którzy na klubowych posiedzeniach wygłaszają przedwyborcze mowy na temat n. p. kolei Północnej, ale śmieją się z nich i mówią o nich pobłażliwie: „to trudno, mandat poselski nie jest jeszcze świadectwem dojrzałości politycznej!“

Co się zaś tyczy tej kolei, to podobno postanowiono zakończyć jej sprawę stanowczo przed upływem kadencji. Ani rząd, ani większość prawicy nie chce jej zostawić w stanie nierozstrzygniętym z bardzo rozumnego powodu, mianowicie dla tego, aby agitatorowie i krzykacze nie utworzyli z niej hasła wyborczego. Nic bowiem gorszego, jak zostawić wyborcom materjał trudny do objęcia dla ogółu, bo wymagający studjów jurydycznych, ekonomicznych, taryfowych, a za to nadający się łatwo do agitacji, bo jedną stroną dotykający kieszeni, drugą zaś tych brutalnych namiętności, które dziś skupiły się w jednym wspólnym tyglu, zwanym antysemityzmem.

Byłoby zaś bardzo bolesnem dla państwa, gdyby na całą sześcioletnią kadencję losy jego oddano w ręce ludzi, którzy dla tego tylko uzyskają mandat poselski, że najgłośniej będą krzyczeli i najwięcej podburzali brutalne namiętności za pomocą kolei północnej. Niech więc wyborcy mają lepszy materjał do oceniania wartości tych ludzi, którym mandat powierzyć zamierzają. Dla tego to zdecydowaną jest rzeczą, że przedłożenie rządowe co do ugody z akcjonarjuszami Nordbahnu, zostanie stanowczo załatwione, a amatorom krucyfikacji pozostawiona zostanie swoboda szukania sobie innego hasła czy drzewa, na którem zechcą dać się ukrzyżować.

Jest wszakże jeden punkt, który dość drażni i wywołuje pewne niezadowolnienie w sferach prawicy. Punktem tym jest referat budżetowy dra Mattusza, ułożony pesymistycznie i zupełnie przeto nie odpowiednio do sytuacji finansowej państwa. W komisji prawica głosowała za tem sprawozdaniem jedynie dla tego, iż nie ma już czasu na wybieranie nowego sprawozdawcę i pisanie nowego sprawozdania. Przyjęto więc to, co zrobił p. Mattusz *faute de mieux*.

Wiedeński korespondent *Czasu* doskonale całe to sprawozdanie charakteryzuje; przerywamy więc relację, jaką otrzymaliśmy z Wiednia, i dajemy jemu głos.

„Sprawozdawca — pisze on — oblicza niedobór administracyjny na 1,800.000 złr., ale nie potracił od wydatków administracyjnych wydatku pół miliona na uposażenie stałego funduszu melioracyjnego, które to uposażenie nie należy oczywiście do zwykłych administracyjnych wydatków. Po potrąceniu tej kwoty niedobór administracyjny obniży się do sumy 1,300.000 złr. Porównawszy ten deficyt z owym, który zastała prawica, obejmując ster akcji parlamentarnej, nie da się zaprzeczyć, że przy zgodnem współdziałaniu rządu i większości Izbowej uregulowanie finansów w przeciągu ubiegającego właśnie sześciolecia uczyniło znaczny krok naprzód, a zważywszy, ile w tym okresie czasu państwo pobudowało kolei, ile ich na własność nabyło, ile stanęło gmachów bądźto monumentalnych, bądź też dla użytku, o ile więc powiększył się stan majątku publicznego, trzeba przyznać, że rząd i większość, która rząd wspierała, mogą przy zamknięciu sześcioletniej sesji nie bez chluby poglądać na owoce swojej działalności.

„Godziło się w sprawozdaniu komisji budżetowej dać wyraz temu uczuciu, a tem samem dać niejako substrat do mowy tronowej, która ma zamknąć bieżącą sesję, i która powołując się na pełną otuchy zapowiedź, — wyrzeczoną z wysokości tronu przy otwarciu tej sesji, mogłaby nawiązać do niej słowo uznania dla pracy, — która bezowocną nie była.

„Sprawozdanie jednak nie weszło na tę drogę. Jest ono dziwnie smętne, w spółczności z cyframi, które zamieszcza, mówi o grozie położenia skarbu tak, jak nie bez słuszności można było mówić o tem przed sześciu laty, a nakoniec jakby dla wzmocnienia ciemnej barwy, którą jest powleczone, wskazuje na możebność ponownych klęsk elementarnych i innych, które w jednem okamgnieniu mogą znów od nas odsunąć upragnioną metę równowagi w gospodarce skarbowej. Ta ani potrzebna, ani uzasadniona wycieczka na pole obce dla komisji budżetowej, na pole meteorologji polityczno-finansowej, nasuwa domysł, że autor sprawozdania nie pisał go pod wpływem osobistego może usposobienia, ale miał zamiar mgłą melancholicznych rozpamiętywań przyćmić nieco zasługę naczelnego spraw skarbowych kierownika. Na dziś wypada na tych uwagach poprzestać. Przy rozprawach nad tem sprawozdaniem pokaże się, ile prawdy jest w owych domysłach.“

Walkę parlamentarną w węgierskim Sejmie nad przedłożeniem rządowem o reformie Izby Panów prowadzą strony obie z wielką zaciętością. Wzięły w niej już udział najdzielniejsze siły parlamentarne, Apponji, Szilagji, Jokai i Tisza i wielu innych zabierali głos bądź za, bądź przeciw przedłożeniu rządowemu. Zdawało się, jak gdyby Sejm węgierski zamienił się w arenę, na której mistrze sztuki krasomowczej ubiegali się o palmę zwycięztwa. A przecież w zasadzie nie różni się przedłożenie rządowe od zapatrywań członków opozycji i cała walka zwrócona jest nie przeciw rzeczy, lecz przeciw rządom gabinetu Tiszy.

Opozycja uderza głównie na jedną część przedłożenia rządowego, na tę mianowicie, która wprowadza do Izby wyższej osoby zasłużone pod jakimkolwiek względem. Mianowanie tych członków chce przedłożenie zrobić prerogatywę korony, jak to prawie we wszystkich konstytucyjnych państwach się praktykuje. Owóż opozycja widzi w tem pewne niebezpieczeństwo. Mianowanie członków Izby Panów przez koronę uczyniłoby Izbę tę, zdaniem opozantów, zależną od rządu i narzędziem w jego rękach. Zarzut ten jest niewłaściwy. Bo zważmy tylko, że w dzisiejszej Izbie zasiada cały szereg nadżupanów, zatem figur zupełnie rządowych; projekt reformy usuwa ich całkiem, więc widocznie autor projektu nie miał na myśli wzmocnienia pozycji rządu w Izbie wyższej, skoro pozbawił się dobrowolnie głosu nadżupanów.

Zresztą opozycja nie sprzeciwia się w zasadzie mianowaniu przez koronę członków do Izby Panów. Sądzi ona tylko, że zastosowanem one być winno w znacznie szczuplejszych rozmiarach, nie zaś do czwartej części ogólnej liczby członków Izby magnackiej. Natomiast proponuje lewica, ażeby reszta członków tej kategorji wychodziła z wyborów. Owóż propozycja ta jest mocno niebezpieczną, jakkolwiek niezaprzeczenie liberalną jest bardzo.

Walka wyborcza prowadzona wszędzie, a szczególnie w Węgrzech z wielką namiętnością i przy użyciu środków często nielegalnych, rozciągnęłaby się także na Izbę Panów i wniosłaby w jej łono partyjne elementa. Większość w Sejmie rozporządzałaby zarazem większością w Izbie Panów, przezcoby się stało illozorycznem zadanie tej instytucji, mającej stać po nad partjami na straży dobra publicznego. Wobec bowiem namiętności politycznych zniknęłyby wszelkie względy, nie patrzanoby ani na uzdolnienie kandydata, ani na jego zasługi, lecz pytanoby go tylko o wyznanie wiary politycznej, a nadewszystko o to, czy podziela wszystkie te niedorzeczności, jakie podnieśli krzykacze do godności politycznych dogmatów.

Izba Panów byłaby wówczas tylko echem Izby niższej, a członkowie jej szliby za głosem Sejmu i jego chwilowej większości. Natomiast w mianowaniu dożywotnych członków przez koronę, ma się rękojmię niezależności Izby, co jest najwyższej wagi rzeczą.

O cóż więc chodzi opozycji? Na to odpowiada sam Tisza: „Lewica powstaje przeciw projektowi dla tego tylko, iż projekt ten jest rządowym, że walka przeciw przedłożeniu jest zarazem walką przeciw rządowi, na którego czele niestety! ja stoję!“

Według relacyj nadchodzących z Pesztu, wypada przypuszczać, że projekt rządowy zostanie przyjęty w Sejmie. Inna rzecz, czy wobec agitacji pomiędzy członkami Izby Panów nie dozna on w wyższej Izbie tego losu, który w swoim czasie zgotowała ona projektowi mięszanych małżeństw. Tak przynajmniej spodziewa się lewica i liczy na to, że parowie węgierscy, odrzucając projekt reformy, dobiją Tiszę.

Rząd turecki rozstrzygnął w końcu sprawę kolei wschodnich na korzyść ottomańskiego Banku i Comptoir d'Escompte. Długa i z wszelkiemi sztuczkami intrygi prowadzona walka pomiędzy Bankiem ottomańskim i Comptoir d'Escompte z jednej strony, a znanym finansistą baronem Hirschem z drugiej, skończyła się jego porażką. Jest więc teraz nadzieja, że linje Niż-Konstantynopol i Niż-Salonika, będą naprawdę oddane do użytku publicznego w terminie oznaczonym przez kongres berliński, to jest dnia 1. października r. 1886. Zanotować musimy, że Bank ottomański postawił wyższe warunki niż br. Hirsch, mianowicie podjął się objąć roboty za cenę 175.000 franków od kilometra, oferta zaś br. Hirscha opiewała na 125.000, 132.000 i 150.000 franków od kilometra, była więc dogodniejszą i sądzono, że przyjętą zostanie, zwłaszcza, że Hirsch znał dobrze sposoby i drogi, którymi się uzyskuje koncesje w Konstantynopolu. Tymczasem strona przeciwna nie zasypiała również sprawy. Za jej staraniem zwrócono uwagę, że Hirsch nie podał bliższych warunków budowy, i że przytem nie ma reputacji sumiennego przedsiębiorcy. Pierwszy zarzut usunął br. Hirsch tem, iż oświadczył, że przy swojej niskiej ofercie pisze się na wszelkie warunki wykonania robót podane przez Bank ottomański; na drugi nic nie odpowiedział, ale też ten drugi zarzut skłonił prawdopodobnie rząd turecki do oddania robót kolejowych Bankowi ottomańskiemu. Inaczej przyjęcie wyższej oferty nie dałoby się wytłómaczyć.

Nowojorski *Wordl* podaje senzacyjną wiadomość otrzymaną z tajemniczego lecz pewnego źródła, że pewne indywidua dobrze obeznane z użyciem dynamitu, udały się z Paryża do Sudanu w celu ofiarowania Mahdi'emu swoich usług. Osoby te, biegłe w sztuce wojskowej, mają także zamiar zaznajomienia proroka z europejską sztuką wojowania.

W sprawie rolniczej otrzymujemy pismo następujące, na które uwagę osób interesowanych zwrócić pragniemy. Autor podnosi myśl nową, mianowicie **bezpłatny transport płodów rolniczych**, a więc myśl, która dla wielu wydać się może paradoksalną, w gruncie jednak niezawodnie do najlepszych należy. W każdym razie otwarcie dyskusji nad nią byłoby rzeczą pożyteczną. Do niej więc zachęcamy naszych łaskawych korespondentów, polecając to pismo ich rozwadze:

„W numerze 22. i 29. *Przeglądu* umieściła szanowna Redakcja listy w sprawie położenia rolnictwa kraju. W listach tych podniesiono z wielką znajomością istniejących u nas stosunków niektóre przyczyny obecnego przesilenia, mianowicie: zdemoralizowanie ludu systematycznem podkopywaniem powagi i znaczenia ustaw przez niewykopywanie ich i bezkarność przy pomijaniu takowych, drożyzna i brak dobrych robotników, gospodarowanie bez rachunku i planu, bardziej dla oka, niż dla kieszeni, częstokroć życie nad możność i wydawanie stale najwyższego dochodu, jaki pewien majątek w dobrych latach przynieść może.

Wszystkie powyższe uwagi są prawdziwe, lecz nie przynoszą pomocy, nie podają rady w jaki sposób wyjść z dzisiejszego fatalnego położenia, a oto głównie chodzi. Jeśliby stan obecny miał dłużej potrwać, to przy wszelkich możliwych oszczędnościach rolnictwo musi upaść, a kraj ulegnie zupełnej ruinie ekonomicznej.

Rolnictwo stanowi u nas główne źródło dochodu, a z pieniędzy wpływających do kraju za sprzedane i wysłane zagranicę zboże, opędzamy podatki panstwowe i krajowe i zakupujemy wszystko czego, w kraju nie ma, zacząwszy od maszyn i wyrobów przemysłowych, a skończywszy na artykułach żywności, jak cukier, kawa napoje i t. d. i t. d.

Nie myślę wchodzić w rozbiór przyczyn, które spowodowały upadek wszystkich gałęzi przemysłu w kraju, są one zresztą wszystkim wiadome; faktem jest, iż przemysł nie istnieje, a w skutek tego jedynym konsumentem w kraju na płody rolnicze jest ludność miast i miasteczek. Rolnicy dostarczają tej ludności miasteczkowej środków do egzystencji. W czasach pomyślniejszych dla rolnictwa nagromadziły się w tych miasteczkach kapitały, które wśród sprzyjających okoliczności mogły były zwrócić się do przemysłu, które jednak skutkiem upadku rolnictwa i niepomyślnych dla handlu zbożowego konjuktur znikły zupełnie, a ubóstwo ludności miast i miasteczek dochodzi do ostatnich granic. Włościanin zubożał również, z konieczności ogranicza swe potrzeby, chleb pszenny i mięso jada ledwo raz na rok, a to powszechne zubożenie ludności zmniejsza co raz bardziej miejscowy odbyt na płody rolnicze. Jeżeli wszędzie uzasadnionem jest zdanie niemieckie: *„hat der Bauer Geld, so hat er die ganze Welt“*, to u nas jest ono najczystszą prawdą, regułę o której ani na chwilę zapominać nie należy.

Dobrobyt kraju zawisł od rozwoju rolnictwa, a warunkiem tego rozwoju jest nietylko utrzymanie cen zboża na wysokości dającej producentom pewien zysk, lecz także możność zbytu, możność wywozu naszego zboża za granicę. Brak wywozu i popytu na płody rolnicze przyczynia się bardziej jeszcze niż niskie ceny do dzisiejszego trudnego położenia rolników i oddziaływa zgubnie na wszystkie gałęzie produkcji krajowej. Nizkie ceny powodują straty, lecz zupełny brak odbytu przy niskich cenach sprowadza zastój we wszystkich interesach, niemożność zadośćuczynienia przyjętym zobowiązaniom i zaostrza kryzis aż do granic zupełnej ruiny.

Obmyślając środki zaradcze należy więc mieć na uwadze te dwie okoliczności: 1) utrzymanie ceny zboża na pewnej wysokości; 2) ułatwienie wywozu.

Z porównania cen targowych rozmaitych gatunków zboża wynika, iż z wyjątkiem pszenicy niemal wszystkie inne gatunki nieźle się płacą; żyto, hreczka, kukurudza, które w małych tylko ilościach bywają wysyłane za granicę, a przeważnie służą dla konsumcji miejscowej, trzymają się w cenie; toż samo groch, fasola i nasiona olejne, jęczmień również jest poszukiwany. Sądzę, iż jedynym powodem tego jest nieurodzaj, jaki przez dwa lata kraj nawiedzał i że pomyślniejsze żniwo obniżyłoby tak samo ceny tych gatunków zboża, jak ceny pszenicy. Pszenicy mieliśmy także zaledwo średni zbiór i popyt byłby lepszym, gdyby Rumunja nie zalewała naszych targów.

Na razie mogłoby zaprowadzenie cła od Rumunji *) i Rosji polepszyć nieco nasze położenie, lecz tylko na razie, w roku nieurodzajnym, jakiemi były oba przeszłe lata. Samo cło nie wystarczy do stanowczego polepszenia stosunków rolniczych, bo nie przyczyni się do ułatwienia wywozu, zresztą pamiętają wszyscy gospodarze, iż przed paru laty granice były tak samo otwarte, jak dziś, a cena pszenicy była od 9 do 10 złr. i był popyt.

Właśnie dla tego popytu, dla możności wysyłania swych produktów na targi zachodnie, nie zalewała nas Rumunja swem zbożem, a dziś brak odbytu zmusza ją do zwrócenia się ku nam, tak samo, jak niemożność zbytu okowity na targach południowej Europy zmusza Węgry do wysyłania jej ze stratą do Galicji, gdzie podkopuje nasze gorzelnie. Od tego zalewu moglibyśmy ochronić się wałem ceł przywozowych, lecz to by nie wpłynęło na zepewnienie odbytu dla zwyżki naszej własnej produkcji. Rolnicy rumuńscy mogliby zupełnie być zrujnowani, mając zamknięty wywóz do Niemiec i Austrji, lecz mybyśmy z tego nie odnieśli pożytku.

Pominąwszy, iż dążeniem cywilizacji i postępu powinno być usuwanie wszelkich dysharmonij między państwami i ludami, wytwarzanie coraz ściślejszych związków, coraz liczniejszych wspólnych interesów i dążeń, to i z innego stanowiska nie uważam zaprowadzanie ceł zbożowych między państwami europejskiemi za właściwe. Taka wojna ekonomiczna wszystkich przeciw wszystkim i wzajemne represalja przynoszą szkodę wszystkim stanom i wychodzą zawsze na to, że: *„schlägst du meinen Juden, so schlag ich deinen Juden“*.

Państwa zachodniej Europy, będące bardziej konsumentami, niż producentami zboża, działały by wbrew własnemu interesowi, odgraniczając się systemem ceł zbożowych od krajów wschodnio-europejskich, które są producentami zboża, a konsumentami wyrobów przemysłowych. Niwecząc rozwój rolnictwa i zamożność krajów wschodnich, utrudniałyby odbyt dla wyrobów własnego przemysłu, który stanowi główne ich bogactwo. Położenie rolników w całej Europie jest równie przykre, warunki produkcji i jej koszta są niemal wszędzie te same, a główną przyczyną upadku rolnictwa jest konkurencja krajów zaoceanowych. Europa wystarczy dla siebie i jest wstanie wyprodukować tyle zboża, ile potrzebuje, byleby zapewnić rolnictwu warunki rozwoju; dopóki jednak cena pszenicy zamorskiej będzie w Londynie, Hamburgu i Tryjeście około siedmiu złr.,

*) Traktat z Rumunją obowiązuje do r. 1887. *(Przyp. Red.)*.

WSPOMNIENIA MISJONARZA

Z WOJNY ROSYJSKO-TURECKIEJ 1877 I 1878

5) przez

X. Smolikowskiego

ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców.

(Ciąg dalszy).

Nieraz mieliśmy także okazją prowadzić rozmowę z otoczeniem wszechwładnego kniazia. Pewnego dnia szedłem z kilkoma chłopami na pogrzeb bułgarski do Karagaczu. Spotkał nas jeden z wyższych urzędników przy Czerkaskim, a wziąwszy mnie za popa schyzmatyckiego, zatrzymał się i spytał:

— Czy tu są katolicy w Karagaczu?

— Są, — odpowiedziałem.

— I są księża łacińscy, bo widziałem ich w kapeluszach?

— Tak jest, są to włoscy zakonnicy.

— Dla czego ich nie wypędzicie?

— I my katolicy, — odrzekłem.

Ta odpowiedź nie zmięszała go wcale, owszem, zaciekawiony począł mnie rozpytywać o naszą misję, o mnie itd. Mówił tonem uprzejmym i po polsku. Powiadał, że w Warszawie nauczył się tego języka.

— Dla czego nie zostawiacie Bułgarów w spokoju? — dodał w końcu. — Niech każdy chwali swego Boga jak chce, czy Turek, czy żyd, czy Bułgar. Zresztą te wasze dzieci są dziś u was katolikami, ale niech tylko tu będzie kościół bułgarski, to was porzucą. Dotąd dla tego was się trzymały, że ich uciskali Turcy i Grecy, może i dla tego, że to są sieroty.

— Nie ma ich między obecnemi.

— To nic, one was oszukują i zostaniesz pan pasterzem bez owiec.

— Nie mnie oszukują — odpowiedziałem — ale Pana Boga, jeśli tak uczynią; lecz mam nadzieję, nieledwie pewność, że tak nie będzie, że wiary, którą przyjęły, nie odstąpią.

On mi na to podał rękę i powiedział żegnając:

— Życzę dobrego powodzenia.

Ale nie zawsze takie spotkanie było przypadkowem. Czerkaski nie mogąc nas wypędzić, bo żaden z jenerałów rosyjskich, zmieniających się wciąż na gubernatorstwie w Adrjanopolu, nie chciał zapewne wziąć na siebie całego odium prześladowania religijnego w czasach chwały wojennej, postanowił widocznie nas użyć do swych celów w Bułgarji. Pewnego razu, jednego z głównych urzędników Czerkaskiego przyprowadził do nas, na jego własne żądanie, konsul francuzki.

— Chciałbym się dowiedzieć, — powiadał przełożonemu naszemu, coś o partji młodych Bułgarów, ale tu trudno znaleźć Bułgara, z którymby było można się rozmówić... Podobno marzy im się o narodowości odrębnej, o języku... — i tu zaczął wyśmiewać te zachcianki, a w końcu prosił o pożyczenie książek bułgarskich. Oglądał internat i szkołę. Z jednym ze starszych uczniów wdał się w rozmowę po francuzku. Dał mu do zrozumienia, że dobrzeby było, gdyby się kształcił dalej za granicą. Chłopak wymijająco odpowiedział, zdając to na Opatrzność Bożą. To się nie podobało.

— Co Opatrzność, Opatrzność!... — powtarzał niechętnie urzędnik.

— Doskonale mu odpowiedział, — szepnął przełożonemu obecny tej rozmowie konsul, choć sam protestant.

Odwiedził on nas jeszcze raz drugi, ale już bez konsula, i kiedy przełożony, odprowadzając go z domu, otwierał mu bliższe drzwi, które były mocno zaryglowane, powiedział znacząco z uśmiechem po niemiecku:

— Wy tu mocno siedzicie.

Ta wizyta nie tyle jeszcze dała nam do myślenia, co ostatnia dwóch oficerów Polaków, proszących nas o drogomana z naszej poręki, „bo nam ufali, że im damy ludzi pewnych“. Zaczęli oni przed nami wychwalać nadzwyczaj Czerkaskiego. Powiadali, że on bardzo lubi Polaków, że między oficerami, którzy mają z nim pozostać dla urządzenia Bułgarji, dwie trzecie jest Polaków i oni także do tych należą. Że kniaź chce nas prosić, byśmy mu pomagali w reformowaniu Bułgarji! Śmierć Czerkaskiego, która wkrótce niespodziewanie nastąpiła, położyła koniec tym wszystkim wizytom, bardzo dla nas nieprzyjemnym.

Mieliśmy i bardzo miłe odwiedziny. Przychodzili do nas Polacy, służący w wojsku rosyjskiem. W niedziele i święta kaplica nasza była nimi przepełniona. Od rana do południa siedzieliśmy po konfesjonałach. A budująca to była wiara i pobożność żołnierzy i oficerów, osobliwie z krajów zabranych. Rząd rosyjski nie przeszkadzał nam w tej posłudze duchownej, jakiej rodakom udzielaliśmy; owszem, sam przysyłał do nas żołnierzy na spowiedź wielkanocną, po ukazu. Żądano od nas nawet czasem zaświadczenia, że spowiedź odbyli. Gubernator z Filipopoli przysłał do nas po księdza, wzywano nas też i do innych miejsc. Rzecz też była krzycząca o pomstę do Boga i uczciwsi jenerałowie musieli to czuć dobrze, że przez cały czas wojny, a potem chorób zaraźliwych, a więc w czasie największego niebezpieczeństwa utraty życia, katolicy byli bez żadnej obsługi duchownej; unici musieli spowiadać się u popa prawosławnego. I tego ostatniego bardzo pilnowano. Powiadał mi jeden z wysokich wojskowych, że dziękuje Panu Bogu, iż w jego pułku nie ma żadnego unity.

— Nie możesz ksiądz nawet mieć pojęcia, do jakiej odpowiedzialności bywają dowódcy pułków pociągani za nich.

Udało się jednemu unicie, że go zaliczono do katolików. Pułkownik był dobry i kiedy żołnierz na zapytanie jakiej jest wiary nieśmiało mu odpowiedział, że jest unitą.

— Nie ma unitów, — dostał odpowiedź, — musisz być albo prawosławnym albo katolikiem — i zapisano go jako katolika. Cóż to było za szczęście! Jakże się niem nie pochwalić w liście do domu? Ale to go zgubiło. Rozeszła się wieść w Chełmskiem, doszła aż do Petersburga. Święty Synod się upomniał i z Petersburga przyszedł *wygowor* pułkownikowi, a żołnierz musiał być prawosławnym.

Jedynymi kapelanami armji rosyjskiej, przez cały niemal czas okupacji, byliśmy my, a głównie O. Aleksander Szymoński, który też tę usługę duchowną dawaną rodakom przypłacił życiem. Przez parę miesięcy, kiedy panował straszny tyfus, od rana do nocy siedział w szpitalach tak przepełnionych, że spowiadać musiał chorego siedząc na sienniku jego sąsiada. W końcu sam dostał tej choroby i umarł. Komendant rosyjski wysłał na pogrzeb żołnierzy, którzy ciało jego do grobu złożyli.

Nikt z nas nie słyszał o innym kapelanie w armji, aż pewnego dnia zjawia się w Adrjanopolu ksiądz Polak, którego rząd przyjmuje jako generalnego kapelana. Do kościoła łacińskiego parafialnego zbierają po ukazu żołnierzy Polaków; każą im być na czczo. Do nich przemówił kapelan ów z kazalnicy, wyliczył im wszystkie grzechy, jakiemi można obrażać Pana Boga, kazał im w duchu zrobić akt skruchy, a potem wszystkich rozgrzeszył, dając im z kazalnicy ogólną absolucję. Po kazaniu odprawił mszę świętą i komunikował żołnierzy. O. Aleksander, który przypadkiem był na tem nabożeństwie, nie mało się zadziwił. Żołnierze nie wszyscy się komunikowali, a wychodząc z kościoła wielu z nich obstąpiło O. Aleksandra, pytając, kiedyby mogli przyjść do nas do spowiedzi.

— A wszakżeż teraz się spowiadaliście?

— Była to spowiedź protestancka, — odpowiedzieli.

Kapelan ów wywiódł w pole miejscowego proboszcza, przedstawiwszy mu swe papiery, podpisane przez X. Żylińskiego i z wielką pokorą prosząc go na klęczkach o błogosławieństwo. Ale nie uszło to bezkarnie. Po paru tygodniach przyszło do nas zapytanie od delegata papiezkiego w Konstantynopolu, czy nie wiemy co o dalszym losie owego kapelana, który podobne, jak w Adrjanopolu, wszędzie odbywał nabożeństwa, a w końcu złamał prawą rękę, którą rozgrzeszał. Nie wiem, co tam zaszło, ale dosyć, że pod koniec okupacji przysłano nowego kapelana, tym razem z Warszawy, X. Spionka.

Żeby dać wyobrażenie o stosunkach, jakie przy okupacji wytworzyły się i po wsiach, i w jakim położeniu byli unici bułgarscy, opowiem parę szczegółów z naszego pobytu przez czas wakacji we wsi Akbunar, leżącej o pięć godzin drogi od Adrjanopola. Stało tam przeszło 80 żołnierzy wraz z oficerem na kwaterze. Nas było dwóch księży i 24 chłopców, a mieściliśmy się w chacie naszego kucharza, który z tej właśnie wsi pochodził.

Zanimeśmy tam przybyli, Rosjanie dosyć sobie gospodarowali i w cerkwi unickiej, a z popem robili co chcieli. Musiał on się modlić i za cesarza, kazali mu obchodzić święta prawosławne. W takich dniach nie pozwalali pracować w polu, a w razie nieposłuszeństwa bili chłopów. Lubili oni dawać podobne nauki Bułgarom i z pewną dumą wyrzucali im niewypełnianie religijnych powinności, z tem przeświadczeniem, że ich powołaniem jest uczyć swoich braci Słowian prawdziwego chrześciaństwa.

Przyszedłem do Akbunar w piątek, a było w dniu tem święto. W sobotę wypadało Matki Boskiej Kazańskiej, w poniedziałek św. Antoniego Peczerskiego. Cztery dni z rzędu musieli chłopi odpoczywać i to w czasie żniwa! Śpiewak unicki na czas się stawił w piątek wieczorem do cerkwi, by odśpiewać nieszpory. Powiedziałem mu, że nieszporów odprawiać nie będziemy, bo to nie nasze święto, a w poniedziałek, choć św. Antoni rzeczywiście jest świętym katolickim, ale że w Bułgarji się nie obchodzi, więc dla nas święta nie będzie. Żołnierze wiedzieli o tem, że jestem Polakiem, to też nie śmieli się opierać. Gdyby zresztą robili jakie trudności, byłem gotów iść na skargę do ich oficera, który dla nas bardzo był uprzejmym.

(Dokończenie nastąpi).

dopóty obecne krytyczne położenie rolnictwa w niczem się nie zmieni. Jeżeli każda gałęź przemysłu doznaje ochrony i uważaną bywa jako dodatni czynnik w rozwoju bogactwa i potęgi państwa, to czyż rolnictwo nie zasługuje na taką samę przynajmniej opiekę?! Czyliż rolnictwo nie zatrudnia o wiele więcej miljonów rąk, niż wszystkie gałęzie przemysłu razem wzięte, czyż kapitały w ziemi, budynkach, inwentarzach nie przewyższają kapitałów włożonych w przedsiębiorstwa przemysłowe? Słusznem jest więc żądanie rolników, aby ceny zboża utrzymane były na takiej wysokości, któraby bez zbytniego podrożenia artykułów żywności, dawała im pewien zysk i zapewniała rolnictwu warunki rozwoju. Ziemia stanowi w całej Europie najgłówniejszą część majątku, najpewniejszą hipotekę, najobfitsze źródło dochodów państwowych, nie można zatem dopuszczać, aby wartość tego majątku się obniżała, nie można dopuszczać, aby Europa zubożała dla wzbogacenia Ameryki, a od tego ochronić może jedynie zaprowadzenie związku cłowego między-państwowego europejskiego w obec krajów zaoceanowych.

Rolnicy mają we wszystkich ciałach ustawodawczych dosyć przewagi, aby przeprowadzić uchwały, mające im zabezpieczyć przyszłość, byleby raz otrząsnęli się z apatji i zrozumieli konieczność rozwiązania tej sprawy w sposób dla nich najprzystępniejszy. Przeszkadzać w tem zadaniu mogą tylko ci, którym zależy na wywłaszczeniu dzisiejszych właścicieli z posiadanej ziemi, gdy oni staną się właścicielami, to potrafią bronić swych interesów na tem polu równie dobrze, jak je bronią na innych.

Przechodzę do omówienia drugiego, nie mniej ważnego czynnika, to jest środków, mogących ułatwić wywóz płodów rolniczych.

Cena produktów rolnych, służących do konsumcji składa się z kosztów produkcji, kosztów przewozu, kosztów przerobienia i kosztów pośrednictwa.

Cena ziemi podnosi się, ciężary wzmagają się z każdym rokiem, robocizna staje się coraz droższą, dla tych więc przyczyn, a głównie z powodu coraz większego wyczerpywania urodzajności ziemi, koszta produkcji podnoszą się stale. Obniżyć dadzą się te koszta tylko nieznacznie, gdyż to, coby właśnie do obniżenia przyczynić się mogło, jak: ulepszone maszyny i narzędzia rolnicze, bardziej intenzywne, niż ekstenzywne gospodarstwo i t. p. wymaga znaczniejszych nakładów i tylko tam da się zastosować — gdzie rolnictwo kwitnie i są zasoby pieniężne.

Koszta przerabiania i pośrednictwa regulują się w części przez konkurencję, przez wydoskonalenie przyrządów mechanicznych, lepsze wyzyskiwanie surowych produktów, nadewszystko zaś przez zakładanie spółek rolniczych, spożywczych i t. p.

Sama konkurencja nie wystarcza w tej mierze, a doświadczenie uczy, iż zniżka cen artykułów żywności nie jest nigdy tak znaczną, jak zniżka ceny surowych produktów i nie korzystają z niej w tym stopniu konsumenci, co fabrykanci.

Pozostają do omówienia koszta transportu. Porównanie taryf przewozowych, praktykowanych w Europie z podobnemi taryfami amerykańskiemi, przekonywa, iż taryfy te są główną przyczyną, dla której na targach zachodnich nasze produkta nie mogą wytrzymać konkurencji z krajami zamorskiemi.

Tą samą bronią, jaką nas zwalcza Ameryka, należy nam się bronić, a bez radykalnej reformy taryf przewozowych, bez zniżenia ich do minimum, musi nasze rolnictwo upadać.

Coby powiedziano o rządzie, któryby budowę gościńców w pewnej prowincji oddał w przedsiębiorstwo towarzystwom prywatnym, przyznając im za to prawo stanowienia niemal dowolnie taryf przewozowych i mytniczych? Czyż takie postępowanie nie nazwanoby zgubnem i zarówno szkodliwem dla prowincji, jak i dla państwa, którego siła zależy przecież od wzrostu i rozwoju poszczególnych prowincyj. A jednak dzieje się to u nas od lat wielu, a te spółki, którym oddano budowę najważniejszych linij handlowych, wzrosły do takiej potęgi, że wyjednanie najlżejszych ulg dla kraju jest prawie niepodobnem.

Przecież koleje żelazne nie są niczem innem, jak drogami, bardzo ważnemi arterjami komunikacyjnemi, czemuż taka różnica między zwykłemi gościńcami, a drogami żelaznemi? Pierwsze służą do ruchu handlowego niemal za darmo, na drugich zaś opłaty przewozowe za płody rolnictwa wynoszą 10,20 i więcej procentów wartości samego towaru.

Te wysokie opłaty zabijają produkcję w prowincjach wschodnich, bardziej rolniczych i przyczyniają się do podrożenia płodów rolnictwa w prowincjach zachodnich, bardziej przemysłowych, więc zarówno dla jednych, jak i dla drugich są szkodliwe, zarówno utrudniają wymiany tak w ruchu wewnętrznym, jaki wywóz płodów za granicę.

Skoro tedy dzisiejszy system dla producentów i dla konsumentów jest szkodliwym, należy go zmienić, zaprowadzając dla dróg żelaznych podobne normy, jakie służą dla zwykłych gościńców. Koszta budowy i utrzymanie dróg żelaznych powinno ponosić państwo, a przewóz płodów rolniczych, służących do konsumcji, powinien odbywać się *zupełnie za darmo!*

Koleje żelazne, a przynajmniej najgłówniejsze arterje wywozowe powinny przejść na własność państwa, a wydatki z tego tytułu, jakoteż i na administrację poniesione opłacą się sowicie wyrównaniem ceny artykułów żywności w całem państwie, rozwojem rolnictwa i przemysłu z rolnictwem w związku będącego, a co zatem idzie — i wzrostem siły podatkowej. Zniżenie do zera taryf przewozowych dla płodów rolniczych wywoła wprawdzie ubytek w dochodach kolejowych, ale jeżeli pozostawi się nietkniętemi taryfy dla przewozu osób, wyrobów przemysłowych, zboża idącego z zagranicy i wszelkich innych towarów, ubytek ten będzie tylko częściowy, a kto wie, czy zwiększony skutkiem rozwoju rolnictwa, a zatem i bogactwa krajowego, ruch towarowy nie wynagrodzi go zupełnie.

Jeżeli wynikną z tej przyczyny jakie wydatki, to ponosić je będą wszyscy opodatkowani zarówno, konsumenci i producenci, to jest ci właśnie, którym ta reforma taryfowa przyniesie pożytek. Te kilka złr. podatku opłaci się zarówno producentowi—rolnikowi, większym zyskiem z roli, jak i konsumentowi-przemysłowcowi potanieniem artykułów żywności. Nasz kraj zyskałby na możności wywozu, na rozwoju rolnictwa i przemysłu rolniczego.

Reasumując powyższe uwagi, uważam jako najwłaściwsze i jedynie skuteczne środki do podźwignięcia rolnictwa z dzisiejszego upadku:

1. Zaprowadzenie europejskiego związku cłowego dla ochrony rolnictwa od nadmiernej konkurencji zamorskiej.

2. Wykupno na rzecz państwa wszystkich głównych arteryj handlowych i zredukowania do zera taryf przewozowych dla zboża, bydła i innych płodów rolniczych, do konsumcji służących.

Świdowa 17. lutego 1885. *I. G.*

Korespondencje.

Kraków 23. lutego.

(§) Prezes Towarzystwa okręgowego w Jaśle rozesłał do obywateli trzech powiatów, dla których Towarzystwo rzeczone zawiązane zostało, następującą odezwę: „Towarzystwo okręgowe gospodarczo-rolnicze w Jaśle, utworzone w r. 1880 na trzy powiaty: gorlicki, jasielki i krośnieński, chyli się do upadku, jedynie z braku poparcia czynnego i moralnego rolników i w ogóle ludzi, którym dobro kraju naszego leży na sercu. Na wiadomość o tym nader smutnym rezultacie, komitet centralny krakowski wysłał z łona swego dwóch delegatów (pp. Wład. Struszkiewicza i Henryka Lewickiego. Przyp. Koresp.), aby gorącem słowem zachęcili obywatelstwo tych trzech powiatów do wzięcia energiczniejszej inicjatywy, celem rozwinięcia i podtrzymania Towarzystwa okręgowego, oraz wyrobienia mu stałych podstaw dalszego bytu, tak, iżby z niego wynikły prawdziwe korzyści dla całej okolicy „Podkarpackiej.“ Zbytecznem byłoby silić się na wymowne argumenta, aby stwierdzić istniejący obecnie bardzo krytyczny stan dla rolników i rolnictwa w kraju naszym. Wprawdzie stan taki panuje w całej Europie, ale przy naszej wiecznej biedzie, niedostatku i zastoju w przemyśle, handlu i rękodzielnictwie, oddziaływa on stokroć dotkliwiej w skutkach. Bez cienia pesymizmu wyznać można otwarcie, że dziś stoimy prawie u krawędzi ruiny ekonomiczno-gospodarczej. Idzie zatem o to, aby ratować zagon ojczystej ziemi i kraj od zagłady i nie dać się wyzuć z resztek posiadłości odziedziczonej po naszych przodkach, a na którą godzą żywioły obce i wrogie wszystkim naszym rodzinnym stosunkom społecznym. Wobec takiego położenia gdzież szukać pomocy i rady, jeżeli nie w spójni i łączeniu się najbardziej interesowanych; a cóż może być odpowiedniejszego dla osiągnięcia tego celu, jeżeli nie okręgowe Towarzystwa rolnicze? I dla tego ze słowem płynącem z całej szczerości serca odzywam się do wszystkich pp. właścicieli większych posiadłości, Przewielebnego a Czcigodnego Duchowieństwa, wreszcie do wszystkich miłujących kraj nasz ojczysty, aby w silnem poczuciu niesienia pomocy i ratunku zagrożonym najżywotniejszym interesom kraju nie dali przedstawieniu niniejszemu przebrzmieć echem „wołającego na puszczy“, lecz gorąco wzięli je do serca i raczyli jak najliczniej przybyć do Jasła dnia 28. lutego b. r. o godzinie 11-tej z rana, gdzie w sali Rady powiatowej odbędzie się zgromadzenie, mające na celu podtrzymanie i rozwój okręgowego Towarzystwa rolniczego.—Jasło 25. lutego 1885 (podp.) Stanisław Kotarski.“

Odezwę powyższą zakomunikowano nam ze strony poważnej z następującemi uwagami, które również tutaj przytaczamy: „Wezwanie prezesa Towarzystwa okręgowego w Jaśle wskazuje wymownie, jak szybko i energicznie działać należy, aby w okolicy tak ciężko nawiedzonej biedą, zorganizować skuteczny i trwały ratunek. Mieliśmy sposobność przekonania się naocznie, że wiele tam zmarnowano czasu: że skutki zeszłorocznej powodzi obok wyjątkowego nieurodzaju i cen zboża niezwykle niskich, wywołały zniechęcenie, zwątpienie, a wreszcie i apatję. Tę pokonać należy, aby kilku ludziom dobrej woli, którym niezawodnie nie braknie serca i miłości kraju do ujęcia w ręce sprawy ogólnej, tak ciężko zagrożonej, dać poparcie i pomoc w sumiennej pracy około ożywienia tamtej okolicy i rozbudzenia przygasłej energji rolników. Wstrzymujemy się od argumentow, mających dowodzić tego, co dowodzenia nie potrzebuje. Pozwalamy sobie jedynie zapytać, na co się zdadzą narady ministerjalne, dyskusje parlamentarne, dzieła gruntownie rzecz traktujące, wreszcie liczne i sążniste artykuły dziennikarskie o biedzie i sposobach ratowania upadającego rolnictwa, jeżeli bezpośrednio interesowani na nic innego się nie zdobędą, jak ze złożonemi rękoma oczekiwać będą smutnego końca, wzdychając: *Vae victis?* A jak przykrą będzie delegowanym galicyjskim w obradach bliskiego kongresu rolników w Wiedniu udział brać mającym, ta myśl, że wszystko, coby tam postanowionem być mogło, rozbije się o... własną naszą apatję? Ale tuszymy, że tak źle nie będzie; nie wszystkich bowiem woda zalała, znajdą się zatem i tacy, których korzystniejsze położenie natchnie przekonaniem, że tylko wytrwała praca zbiorowa ogółowi na pożytek wyjść może. — (Podp.) H. L.

Do powyższych dwóch pism, pochodzących ze strony kompetentnej, nie mamy co więcej dodawać, nadmienić tylko winniśmy, że według statutów, towarzystwa rolnicze okręgowe winny obecnie składać centralnemu komitetowi w Krakowie roczne sprawozdania, by mu ułatwić rozpatrzenie się w sytuacji i zdanie z niej sprawy na walnem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego. Powyższe dwa pisma zastępują nam sprawozdanie z Jasielskiego i wskazują, jaki tam jest stan rzeczy. Towarzystwo jasielskie liczy nominalnie 50 członków, a bliskiem jest upadku. Nie wiele korzystniejsze co do liczby członków położenie przedstawia nam reszta (9) towarzystw okręgowych; nadesłały z nich już niektóre swoje sprawozdania. Towarzystwo bocheńskie liczy 37 członków, brzeskie 77, krakowskie 95, mieleckie 46, nowosądeckie 48, rzeszowskie 70, tarnowskie 60, wielickie 66. Razem towarzystwa okręgowe rolnicze, stanowiące ogół członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego, liczą w zachodniej części kraju zaledwie 609 członków, co stosunkowo do ogólnej liczby rolników w tej części kraju przedstawia udział nadzwyczaj słaby, niezdolny rozwinąć należytej działalności, by godnie odpowiedzieć trudnemu dzisiaj zadaniu. Dla tego pismo powyżej zamieszczone odnieść można i do innych towarzystw okręgowych, nawołując je do większej energji i pracy. Jeden z najznakomitszych naszych przywódców sejmowych, poseł Polanowski, uzasadniając w Sejmie krajowym na zeszłorocznej sesji swój wniosek, co do zbadania przesilenia gorzelniczego w Galicji, podniósł te trafne słowa wielkiego ekonomisty, że narody, które nie umieją pracować i oszczędzać, znikają. Tej drugiej cnoty — rzekł p. Polanowski — nabywamy potrosze, ale pierszej wielki nam brak. Oby więc ten brak pracy gorliwej i umiejętnej dał się jak najprędzej usunąć, a sprawiłby niezawodnie polepszenie w naszych stosunkach, które byłoby tem bliższem i i pewniejszem, im więcej skupionych sił pracowałoby w jednym kierunku.

Kraków 23. lutego.

(†) Projekt pod godłem „Z pod jego dębu“, odznacza się bogatą i gustowną ornamentyką, choć przechodzi nieco wbrew warunkom konkursu w barok.

Na podstawie, u dołu znacznie rozszerzonej, wznosi się okrągły piedestal z posągiem Mickiewicza, mającym głowę w górę wzniesioną. Dół piedestalu zdobny w feston podtrzymywany przez orły a w około poprowadzona płaskorzeźba, przedstawiająca polonez z pana Tadeusza. Czworograna podstawa ma wyzłocone boki a na ich tle rysują się cztery grupy, ilustrujące niektóre myśli, z dzieł poety wyjęte. I tak na froncie geniusz z pochodnią w ręku o skrzydłach szeroko rozpostartych, postać szlachetna i poetyczna, obrazuje słowa: „czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę“; po prawej stronie: do słów „duszą jam w moją ojczyznę wcielony“, grupa niewiasty i dziecka, wskazującego ręką serce swej towarzyszki; z lewej strony do słów: „Boże Jagiellonów, Boże Sobieskich, Boże Kościuszków, zlituj się nad ojczyzną naszą“, niewiasta z krzyżem w ręku tuląca do łona dziecię. Od tyłu do słów: „ty arko przymierza i t. d.“, niewiasta wsparta na dłoni sięga drugą ręką po lutnię. Wszystkie te grupy odznaczają się starannem wykończeniem, a całość pomnika przedstawia się pięknie i okazale.

Bardzo popularnym pomnikiem byłby projekt opatrzony godłem „trwalszy i pierwej niż my jemu sam sobie postawił pomnik“; w figurach bowiem pobocznych i płaskorzeźbach znajdują się przedstawiciele wszystkich niemal dzieł Mickiewicza, w postaciach bardzo zgrabnie wykonanych i doskonałej charakterystyce. Na wyskokach czworobocznych u dołu piedestalu są wyobrażone: ballady przez Świteziankę, — sonety przez Mickiewicza w towarzystwie tatarskiego Murzy na skale, — wiersze różne przez redutę Ordona i bajki przez Trójkę koni. Treści do płaskorzeźb dostarczyły: Pan Tadeusz, Grażyna, Konrad Walenrod i Dziady. Sam Mickiewicz nie bardzo podobny, jest owinięty w jakiś kardynalski czy karmelicki płaszcz, co mu nadaje nie zbyt poważną cechę. Projektowi temu brak fantazji i pomysłowości, ale przemawiałby on do serca ludu i byłby zrozumiały dla szerokiego ogółu.

Projekt „Sursum corda“ ma architekturę poważną, składającą się z wielkiej podstawy, rozszerzonej u dołu z dwóch stron półkrągłemi wyskokami, na których artysta umieścił dwie grupy: Wajdelotę i Alfa z prawego i „Polonię“ z lewego boku. Z frontu i tyłu umieszczone dwie płaskorzeźby, a postać i twarz Mickiewicza należy do najlepszych z wystawy. Podstawa projektu wyróżnia się dobrym układem i brakiem konwencjonalności.

Autor projektu „Odrodzenie“ ubrał Mickiewicza w togę starożytną i włożył mu na czoło wieniec laurowy. Daje to poecie powierzchowność groźnego imperatora, robi go zresztą podobnym do Dantego, Petrarki, Ariosta, wieszczów wieńczonych klasycznym wawrzynem; ale odbiera mu cechę swojską i przenosi ciężar wrażenia z wyrazu twarzy na akcesorja. Architektura pomnika jest surowa, monumentalna i podzielona piramidalnie na dwie kondygnacje. Cztery postacie alegoryczne umieszczone niejednostajnie na dolnej podstawie przedstawiają: Wiarę, Nadzieję, Miłość i Poezję i nie łączą się ściśle z całością.

Projekt „krzyż w kole“ składa się z trzech doryckich kolumn, służących za podstawę dla posągu Mickiewicza, którego postać dość niezgrabnie wykończoną została.

Pomijając projekta oznaczone godłami „Alfa Omega“ i „Tadeusz“, jako nie zasługujące na pilniejszą uwagę, wspomniemy o „Pogoni“, z żadną figurą Mickiewicza i „Tadeusza“ który znów rozpada się na drobne szczegóły, i kończymy na tem przegląd wystawy, kreślony z możliwą przedmiotowością bez obszerniejszej krytyki, którą zostawiamy piórom bardziej fachowym. Pragnęliśmy tylko ułatwić czytelnikom zorjentowanie się w szeregu wystawionych projektów, i zrozumienie przyszłego wyroku sędziów konkursowych.

Ksiądz Zygmunt Goljan.

Z Krakowa otrzymujemy kilka następujących szczegółów o życiu śp. ks. Zygmunta Goliana. Swą kaznodziejską działalność rozpoczął on jeszcze klerykiem w wiejskim kościele w Morawicy, a wkrótce potem, w r. 1849, otrzymał święcenie kapłańskie z rąk administratora dyecezji i dziekana kapituły krakowskiej ks. biskupa Łętowskiego, który w swych pamiętnikach tak pisze o nim: „do wielkich rzeczy powołany ten młodzian w kościele polskim, a z oblicza mu świeci podobieństwo ze Stanisławem Kostką“. Skarb głębokiej wiary, którą możnaby porównać do wiary dziecięcej, chciał wzbogacić wiedzą filozoficzną i teologiczną, której wówczas zdobyć nie mógł w kraju. Więc z młodym wtenczas kapłanem, dzisiejszym arcybiskupem warszawskim ks. Popielem, wyruszył do Francji i Belgji, gdzie właśnie wtedy wrzał wielki ruch katolicki, podtrzymywany przez Karola Montalemberta, ks. Gratry, biskupów Salinisa i Dupanloup, którzy chcieli pogodzić nowożytny liberalizm z prawdami wiary i przez biskupa Gerveta, arcybiskupa Pie i publicysty Ludwika Veuillota, którzy bronili czystej nauki Kościoła. Ta walka między dwoma obozami nie pozostała bez wpływu na ognistą duszę śp. ks. Goljana, z niej on odniósł pewien polemiczny popęd, który na zawsze zachował w swych porywających kazaniach.

Wróciwszy do Krakowa, śp. ks. Goljan rozpoczął pierwszy okres swej kaznodziejskiej działalności na ambonie Piotra Skargi i tu posypały się przeciw niemu zarzuty, że do kazań wprowadził element polityczno-społeczny. Jedni, ludzie wzniosłego umysłu, jak Leon Rzewuski, Maurycy Mann, Walery Wielogłowski, Helcel, A. Wielopolski, A. Potocki, J. Lubomirski i inni stanęli po jego stronie i zaliczali się do jego blizkich przyjaciół; inni — przesiąknięci józefińskim duchem niedowiarstwa i mędrkowania — zaliczyli się do jego dobrowolnych wrogów.

W okresie walk filozoficznych o doczesną władzę Papieża, kółko zgromadzone około ś. p. ks. Goljana ustrzegło społeczeństwo nasze od prób i pokus do połączenia się ze starokatolikami, co niezawodnie bardzo szkodliwie wpłynęłoby na nasz narodowy interes.

Niedbający o zaszczyty i stanowiska, przerzucany z miejsca na miejsce, nienawidzony przez duchy biurokratyczne, zapragnął wreszcie spokoju i wstąpił do Dominikanów zrazu w Krakowie, potem w Styrji. Jednak jego żywa, ognista natura nie mogła się nałamać do reguł klasztornych i oto niebawem porzuca zakon i znowu do Krakowa wraca na nowe walki i trudy.

Nadeszły niespokojne, gorączkowe czasy przedpowstaniowe. Reorganizując do gruntu stosunki w Królestwie polskiem, Wielopolski powołał do warszawskiego seminarjum ks. Dunajewskiego, dzisiejszego Biskupa krakowskiego i ks. Goljana, który z kazalnicy w kościele św. Jana z ogromną odwagą, wśród sfanatyzowanego tłumu potępiał skrytobójstwo, ostrzegał przed zasadzkami spisku szerzonego na zgubę kraju.

Po powstaniu wróciwszy do Krakowa, kazał naprzemian w kościołach św. Krzyża, św. Marka i św. Florjana na Kleparzu. Naznaczony administratorem tego ostatniego kościoła i parafji na Kleparzu, probostwa jednak nie otrzymał, bo w sferach decydujących panowała jeszcze józefińska zasada usuwania umysłów wyższych, a popierania mierności. Usunięty z parafji św. Florjana otrzymał administrację kościoła Panny Marji i tu „wielki artysta Słowa Bożego,“ jak go nazywa Józef Popiel, miał chwile wielkiej świetności. Jednak głos jego równie potężny jak przedtem, brzmiał już jakąś tajemną boleścią.

Wreszcie został proboszczem w Wieliczce, lecz i ztamtąd często przyjeżdżał do Krakowa, aby nauczać—lud z kazalnicy, kleryków — w seminarjum.

Z mów jego najznakomitsze są miane nad zwłokami Pola, Hencla, Lubomirskiego, Kurtza, Manna i Szujskiego.

Nieliczne rozprawy umieszczał w *Przeglądzie Poznańskim*, w *Dodatku do Czasu* i w *Przeglądzie Lwowskim*.

KRONIKA.

(f) **Z życia towarzyskiego.** W gościnnych salonach hrabstwa Russockich odbył się wczoraj pierwszy świetny raut, na które przybyło prawie całe towarzystwo lwowskie. Ożywioną i miłą rozmowę przeplatał nasz gość węgierski swoją mistrzowską i czarującą grą na fortepianie. Po południu hr. Zichy był na wielkim obiedzie u hr. Alf. Potockiej, a o 11-tej udał się od hr. Russockiej do pp. Wrotnowskich na drugi wieczór, gdzie spotkał się z kompozytorem *Wallenroda*, p. Żeleńskim i najznakomitszymi dyletantami naszego miasta.

— Dziś po koncercie hr. Zichego raut u hr. Łosiowej. Można zresztą zawołać obecnie: *„Zichy for ever.“*

Na bal dworski w Kwirynale zaproszeni zostali czterej Polacy, a mianowicie: sekretarz ambasady ottomańskiej, Emin-bej (Dowmunt-Matuszewic), Henryk Siemiradzki, Aleksander Dienheim hr. Brochocki i hr. Kulczycki.

† Antoni hr. Ledochowski, c. k. szambelan, komandor papieskiego orderu św. Grzegorza, zmarł w sobotę w Lipnicy.

Odczyt Stanisława hr. Tarnowskiego w Tarnowie o Szujskim na dochód pomnika ś. p. Józefa Szujskiego, — jak wiadomo — Tarnowianina, udał się wyśmienicie. Sala odczytowa była przepełniona a dochód czysty za karty wstępu wynosi 171 złr. 20 ct.

Kółko literackie polskie zawiązuje się w Czerniowcach.

Nagrody konkursowe. *Przegląd lekarski* donosi, że wydawnictwo dzieł lekarskich polskich w Krakowie przyznało nagrody konkursowe imienia ś. p. Romana Kowalewskiego, dr. Żegocie Krówczyńskiemu ze Lwowa, za *Syfilidologię*, a dr. Smoleńskiemu za *Hydroterapię*.

Pan Józef Czerwiński, mieszkający w Odesie, przy ulicy Nieżyńskiej, nr. 48, ogłasza, że pewien filantrop, którego nazwiska on wymienić nie może, przeznaczył część swego majątku na wsparcie towarzystw naukowych istniejących w Poznańskiem, na Szląsku, Pomorzu, Warmji, Kaszubach i Serbo-Łużycach, i w tym celu upoważnił p. Czerwińskiego do zebrania o tych towarzystwach wiadomości.

P. Czerwiński przeto uprasza zarządy tych towarzystw o przysłanie mu swych rocznych sprawozdań.

Nekrologja. Dr. Romuald Wilczek, emerytowany c. k. starszy lekarz sztabowy we Lwowie, zmarł onegdaj w 55. roku życia. Zwłoki jego przewiezione zostaną do grobowca familijnego w Brzeżanach.

Sprawy miejskie. Magistrat zamianował praktykantami miejskiej Izby obrachunkowej pp. Tyczkę, Tarnawieckiego, Krówczyńskiego i Kołodzińskiego.

Przedstawienie „Konrada Wallenroda“ odłożone zostało po raz drugi — tym razem na czwartek.

Bankiet na cześć hr. G. Zichy. Jak naszym czytelnikom wiadomo, miał się odbyć dla gościa-koncertanta bankiet w Kasynie mieszczańskiem. Owóż donoszą nam, że uczta ta nie odbędzie się, a to z powodu, że hr. Zichy opuści Lwów zaraz jutro po koncercie. Zapisani uczestnicy bankietu zechcą zgłosić się po odbiór złożonych kwot do członków komitetu.

Henryk Sienkiewicz, bawiący dotąd w San-Remo, donosi warszawskiemu *Słowu*, że miało tam miejsce dwukrotne trzęsienie ziemi, które przeszło wprawdzie bez dotkliwych skutków, ale wywarło tak przygnębiające wrażenie, że wiele osób opuszcza tę uroczą stację klimatyczną. Prądowi temu uległ także i Sienkiewicz, przeniósł się bowiem do Mentony.

Przedstawienie na dochód p. Skalskiej. Z przyjemnością dowiadujemy się, że po długich rokowaniach udało się wreszcie wyjednać u dyrekcji teatru pozwolenie na urządzenie przedstawienia celem uzyskania funduszu na wysłanie pani Skalskiej do Włoch, gdzieby ukończyć mogła zalecaną przez lekarzy kurację.

Przedstawienie to, które się odbędzie w nadchodzący poniedziałek, da publiczności lwowskiej nietylko możność okazania sympatji pani Skalskiej, na którą utalentowana i do znużenia pracowita śpiewaczka nasza zasługuje prawdziwie, ale także sposobność nader miłego spędzenia wieczoru. Program bowiem będzie niezwykle obfity, gdyż oprócz wszystkich artystów i artystek naszego teatru, którzy przyrzekli wziąć udział w przedstawieniu na dochód ulubionej koleżanki, przyobiecała wystąpić także p. Fr. Praun, tudzież p. Wład. Barącz, wielce ceniony artysta dramatyczny.

Program, nieznany nam jeszcze w całości, ułożony zostanie ostatecznie dziś wieczorem. Podamy go w naszem piśmie prawdopodobnie już jutro.

Bilety, zamówione zaraz po pierwszem ogłoszeniu, ważne są i na poniedziałkowe przedstawienie. Zamawiać można ciągle jeszcze u p. Obertyńskiego w gmachu teatralnym, l. 42. W dzień przedstawienia dostać ich będzie można w zwykłych godzinach przy kasie. Polecamy jednakże zamawianie, bo nie ulega wątpliwości, że zostaną one rychło rozkupione.

Po za krajem. Do piotrowskiej Akademji agronomicznej i leśnej pod Moskwą uczęszcza także wielu Polaków. Ze sprawozdania zakładu za r. 1884 dowiadujemy się, że ukończyli tam kursa następujący Polacy: Władysław Kiewlicz, Maciej Moraczewski, Aleksander Niczko, Władysław Osielski, Władysław Piński, Konrad Żeligowski, Mikołaj Dłużniewski, Seweryn Jurowski, Kalikst Homicz, Stanisław Szyszło, Stanisław Hutorowicz i Ignacy Turski.

Zapiski poliyjne. Skradziono: Marji Kochańskiej praczce, z zamkniętego strychu p. l. 26, ul. Żółkiewska sześć koszul męskich znaczone S. F. wr. 9 złr.

Znaleziono: weksel, wystawiony we Lwowie 28. stycznia 1884 na 345 złr. przez J. A. — stare sakiewkę z kwotą 12 ct. i z dwoma małymi kluczykami — dwie kartki zastawnicze Zakładu zast. i kred. do l. 7420 z dnia 23. lutego b. r. na sygnet, za 5 złr. i do l. 7465 na parę zł. kolczyków za 1 złr. 50 ct. d. 23. b. m. zastawione.

Dyrekcja policji w Wiedniu zakomunikowała tutejszej dyrekcji policji dnia 22. b. m. oznajmienie francuskiego konsulatu we Wiedniu, że popełnione 22. stycznia b. r. w Gloir Dieu powiatu Bar nad Sekwaną na trzech osobach morderstwo i zrabowano 4 obligacje konsolidowanego długu państwowego angielskiego po 1000 funtów szterlingów L. 20671 E — 21889 E — 21890 E — i 21891 E — 11 rosyjskich walorów pod nazwą Renten-Titres pożyczka z roku 1870 według obecnego kursu wartości 42500 franków, i rentę, reprezentującą wartość 2142 franków — W. 77510-63, 96102-63, 96108-63, 631-1260 lub może 129, 73605-126, 29236-126, 90434-63, 95944-63, 4772-126, 43026-126 i 103105-63.

(=) **Kraków** 23. lutego. *(Koresp. Przegl.)* Na jutrzejszy pogrzeb ks. Zygmunta Goliana wybiera się bardzo wiele osób z Krakowa do Wieliczki, dokąd odejdzie w tym celu jutro osobny pociąg. Za spokój duszy nieboszczyka odprawionem będzie w tutejszym kościele N. P. Marji we czwartek 26. b. m. o godzinie 10-tej rano nabożeństwo żałobne.

— Wczoraj odbyło się w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie. Zebraniu temu przewodniczyła prezesowa stowarzyszenia p. Antonina Zubrzycka. Majątek Towarzystwa według odczytanego przez skarbnika p. dyr. Juljana Maciołowskiego sprawozdania wynosi obecnie 10.743 złr.; fundusz żelazny wynosi 7.887 złr.; dochody w ubiegłym roku wynosiły 2.402 złr., wydatki 1.252 złr.; fundusz pożyczkowy wynosił 1.704 złr., pożyczki i zapomogi udzielone z tego funduszu 19 osobom doszły do 1.321 złr. Bibljoteka Towarzystwa rozporządza obecnie liczbą 4.907 tomów, z których posiada na własność 395. Wydatki administracyjne wynosiły tylko 35 złr. Liczba członków Towarzystwa z końcem roku 1884 doszła do 372. Po sprawozdaniu powyższem, na wniosek prof. dr. Zolla udzieliło Zgromadzenie Wydziałowi absolutorjum za gorliwe spełnianie przyjętych obowiązków, a po zrzeczeniu się przez p. Maciałowskiego ponownego wyboru na skarbnika wybrano jednomyślnie na rok 1885 następujący Wydział: p. Antonina Zubrzycka prezesową, Dr. M. Schmidt wiceprezesem, Henryk Müldner skarbnikiem, p. Joanna Pogonowska sekretarką; do Wydziału zaś jako członkowie: pp. S. Górska, K. Krynicka, M. Śleczkowska, H. Pawlikowska, J. Maciołowski, P. Umiński, J. Żołtowski. Na tem zgromadzenie powyższe zamknięto.

— Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie posiedzenie zwyczajne we środę d. 25. b.m. o godzinie 7 wieczorem w Collegium minus (II. piętro). Porządek dzienny: 1) X. prof. dr. Pawlicki: „O pojęciu narodowości według kilku nowszych publikacyj“, 2) dr. German „Kilka uwag o stosunku szkoły do domu rodzicielskiego“, 3) Sprawy administracyjne i wnioski członków.

— Rada szkolna okręgowa tutejsza rozpisała konkurs na obsadzenie: a) jednej posady kierownika w 2 szkole pospolitej z płacą roczną 700 złr. z prawem do pobierania dodatków pięcioletnich w kwocie 50 złr., z dodatkiem za kierownictwo 100 złr., za pomieszkanie 300 złr., oraz dodatkiem służbowym 200 złr. — b) jednej posady nauczyciela w 2 i jednej posady w 8 szkole posp. z dodatkiem służbowym 100 złr., względnie 200 złr. i prawem do pobierania dodatków pięcioletnich w kwocie 50 złr. Podania należy wnieść do Rady szkolnej okręg. najdalej do dnia 15. marca b. r.

ROZMAITOŚCI.

— **Bibliografja.** Ostatni zeszyt *Niwy* z miesiąca lutego zawiera: Zadania kółek rolniczych w Galicji, przez Kazimierza Langiego; — Pozytywizm warszawski i jego główni przedstawiciele, przez T. J. Choińskiego; — Socjalizm chrześcijański we Francji; — Usiłowania hrabiego de Mun, przez Kazimierza Waliszewskiego; — Godni pożałowania, obrazek przez Bronisława Grabowskiego; — Sprawy bieżące, XVI, napisał Chorąży; — Za pół miesiąca. Przegląd polityczny VIII, przez Ch.

— **Setną rocznicę urodzin** święcił uroczyście tymi dniami znakomity chemik francuski, Chevreuil, w Paryżu.

— **Wygwizdywania** i manifestacje studentów, których przedmiotem był świeżo prof. Caro w Paryżu, dały dziennikowi *Figaro* materjał do wspomnień o mężach nauki i zasługi, których ten sam los spotkał. Najbardziej interesującem jest wspomnienie o Royer-Colardzie, jednym z najświatlejszych umysłów świetnej plejady mężów, urodzonych w początkach bieżącego stulecia.

W dwudziestym szóstym roku życia, po znakomitej obronie rozprawy przez siebie napisanej, Royer-Collard mianowanym został profesorem wydziału medycznego. Wkrótce otrzymawszy katedrę nauki i literatury w Akademji sztuk pięknych, głębokim rozumem, ogromną pracą i przymiotami charakteru wzniósł się ponad wielu mężów nauki. — W początkach roku 1838. na wydziale medycznym w Paryżu zdarzył się następujący wypadek:

Stary Desgenettes, wykładający hygienę, uczęszczał bardzo nieregularnie na prelekcje, wreszcie doniósł pewnego dnia, że wykładać dalej nie będzie, a na swego zastępcę wyznaczył Kazimierza Broussais. Wybór nie był zły, fakultet jednak zaprotestował przeciwko podobnie dowolnemu naznaczaniu zastępców. Zwołane posiedzenie profesorów wybrało prawie jednomyślnie na opróżnioną katedrę Royer-Collarda. Wybór ten był zupełnie legalnym i zasłużonym, lecz dzienniki opozycyjne, protegujęce Broussais, podniosły wielki alarm przeciwko tej nominacji. Podczas pierwszej prelekcji Royer-Collard, wprowadzony przez dziekana, przyjęty został przez studentów wyciem i gwizdaniem do tego stopnia, że musiał zejść z katedry. Proponowano mu, żeby władza siłą utrzymała go na stanowisku, odpowiedział jednak: „Ponieważ utrzymują, że nie jestem uzdolniony do wykładania hygieny, korzystając z prawa, będę miewał prelekcje hygieny w szkole praktycznej.“

W samej rzeczy kursa zostały ogłoszone i w dniu oznaczonym sala szkoły przepełnioną była studentami pragnącymi gorąco słyszeć i sympatycz-

nie przyjąć znakomitego profesora. Zaledwie jednak mówić zaczął, około dwustu krzykaczy, zebranych na dziedzińcu szkoły praktycznej — pomimo protestacji rzeczywistych słuchaczy — przeszkadzało Royer-Collardowi przyjść do słowa. Po półgodzinnej walce, w której młody profesor złożył dowody energji i cierpliwości, zmuszonym był opuścić salę i udać się do swego mieszkania przy ulicy Provence.

Wtedy to miał miejsce wypadek później tak głośny. Royer-Collard, otoczony przez dwustu manifestantów, do których przyłączyła się gawiedź uliczna, wchodząc na most „des Arts", przez który przejście kosztowało jednego sous, wyjął z kieszeni dwudziestofrankówkę, a dając ją odbiorcy i wskazując na otoczenie, rzekł: „Ci panowie idą ze mną."

Słowa te takie wrażenie na tłumie wywarły, że Royer-Collard z największym spokojem odprowadzonym został do domu, a w parę tygodni potem wprowadzony na tę samą katedrę z niezmiernym zapałem i owacjami przyjęty został przez słuchaczy, w liczbie których znajdował się niejeden, za którego profesor opłatę mostową uiścił.

Część ekonomiczna.

W krakowskiej filji Banku austro-węgierskiego zamianowani zostali cenzorami pp. Baruch Emil właściciel młyna parowego w Podgórzu, Bober Jakób kupiec w Krakowie, Federowicz Jan kupiec w Krakowie, Fischer Władysław kupiec w Krakowie, Fuchs Edward kupiec w Krakowie, Goebel Jerzy kupiec w Krakowie, Holzer Aron właściciel kantoru wymiany w Krakowie, Matusiński Jacenty budowniczy w Krakowie, Mirtenbaum Emanuel kupiec zbożowy w Krakowie, Przeworski Juljusz właściciel składu węgli w Krakowie, Schönfeld Marek spedytor i komisjoner w Krakowie, Schwarz Henryk kupiec w Krakowie, Stockmar Ernest aptekarz w Krakowie, Szumańczowski Ludwik właściciel dóbr.

Połączenie parowcowe między Fiumą i Wenecją. Od 2. marca b. r. rozpoczęta zostanie bezpośrednia i regularna komunikacja parowcowa między Fiumą a Wenecją, celem przewozu osób i towarów do Włoch, Szwajcarji, południowej Francji i na odwrót. Parowiec będzie odchodził regularnie co soboty z Fiumy do Wenecji, a co poniedziałku z Wenecji do Fiumy.

Handel olejami mineralnemi. Ministerstwo handlu wydało w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych na zapytanie władz politycznych rozporządzenie, w którem powiedziano, że obowiązujące dotąd postanowienia co do handlu olejami mineralnemi pozbawione zostały mocy obowiązującej wskutek nowelli przemysłowej, że zatem handel cząstkowy olejami mineralnemi, używanym być ma za przemysł wolny.

Nowy związek kolejowy. Dnia 23. kwietnia b. r. ma się odbyć w Berlinie konferencja celem zawiązania związku taryfowego między Serbją z jednej, a Austro-Węgrami, Niemcami i Belgją z drugiej strony.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka. Donoszą z Bukaresztu, że rząd rumuński mianował nową komisję, złożoną z dyrektora banku narodowego Caraba, prokuratora i senatora Statesco i dyrektora kolei żelaznych Cantacuzene, celem zbadania nowych propozycyj zarządu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w sprawie zakupna linji rumuńskich. Wiadomość ta nie zadziwia nas wcale. Gabinet poprzedni nie mógł dojść do porozumienia z koleją, bo był od ich początku w tym mylnem mniemaniu, że kolej wspomniana znajduje się w przykrem położeniu i będzie musiała przyjąć wszelkie podane jej warunki. Jednak zapatrywanie to okazało się już wkrótce zupełnie błędnem, a ustępującemu rządowi nie pozostawało nic innego, jak pozostawić tę sprawę swojemu następcy. Nowy gabinet nie jest wobec upaństwowienia tej kolei przeciwnie niczem związany, ma zatem w tej sprawie zupełną swobodę działania, a fakt mianowania nowej komisji dowodzi, że nowe ministerjum ma zamiar w uznaniu doniosłości tej sprawy doprowadzić ją jak najprędzej do końca, bez względu na dotychczasowe rokowania.

Pokrycie deficytu węgierskiego. Obie Izby sejmu węgierskiego uchwaliły ustawę finansową na r. 1885. i rząd węgierski przedłożył ją do sankcji cesarskiej. Hr. Szapary poczynił już także kroki, aby uzyskać pokrycie dla deficytu węgierskiego. Deficyt wynosi 11,883.763 zł, a ustawa finansowa upoważnia ministra do uzyskania tej sumy drogą operacji kredytowej. Grupa rotszyldowska objęła odpowiednią kwotę w węgierskiej rencie papierowej, a warunki objęcia mają być temi dniami ułożone.

Cło zbożowe w sejmie węgierskim. Wobec niezmiernie doniosłego znaczenia, jakie ma podniesienie ceł zbożowych w Niemczech i Francji dla produkcji rolnej w Austrji, jest rzeczą zupełnie naturalną, że i sejm węgierski zajął się tą sprawą. Na jednem z ostatnich posiedzeń wystosował Emanuel hr. Andrassy interpelację do ministra handlu. Minister hr. Szechenyi w odpowiedzi swej zaznaczył, że Węgry muszą to samo uczynić, co czynią Francja i Niemcy, i zamyślają podwyższyć cła od zboża ze wschodu. Rozumie się samo przez się, że nie może tu być mowy o jakiemś izolowanem postanowieniu samych Węgier, albowiem według ugody z r. 1867. należy ustawodawstwo cłowe do spraw wspólnych; z wywodów więc hr. Szechenyiego należy rozumieć w ten sposób, że porozumienie obu rządów co do tego już nastąpiło, lub że nastąpić musi, o czem przedewszystkiem porozumienie w tej sprawie.

Z Wiednia nam donoszą, że rokowania w tej sprawie są w toku i — jak się można spodziewać — wkrótce zostaną przedłożone parlamentom z kilku projektami. W Niemczech w parlamencie o podwyższeniu ceł.

Niemieckie cło od drzewa i nasz handel drzewem. Zaledwie dwa lata upłynęły od czasu, kiedy parlament niemiecki uchwalił przedostatnie podwyższenie cła od drzewa budulcowego, a już znowu wniesiono jako istotną część nowej taryfy przedłożenie, zmierzające do zwiększenia 5 do 8 razy cła od drzewa miękkiego. Nie ulega wątpliwości, że już dziś parlament ten żądaniom niemieckim należytej i słusznej ochrony.

Dla naszego handlu drzewem fakt powyższy nie pozostanie bez wielce ważnych i nieprzyjemnych następstw. Wiadomo bowiem, że handel ten w roku ubiegłym wielkie już poniósł szkody, i że miał nadzieję do poprawy, a teraz z podwyższeniem cła będzie jeszcze za sobą pociągać niepamiętne skutki dla handlu naszego drzewem. Straty, jakie poniesie nasz handel drzewem, będą więc znaczne.

Niemcy importowały w roku 1883. w ogóle 18,960.968 centnarów metrycznych drzewa, z czego Austrja dostarczyła 7,718.888 cntn. m.

Podług gatunku było	cntn. m.
drzewa budulcowego twardego	428.856
„ „ miękkiego	4,546.172
klepek na beczki	460.668
progów kolejowych	266.332
tarcic twardych	187.850
„ miękkich	1,829.010
Razem	7,718.888

Ogólny eksport Austro-Węgier w roku 1883. wynosił 19,298.647 cntn. m.

Eksport drzewa wzrastał (z wyjątkiem w r. z.) w ostatnich pięciu latach, jak to się okazuje z następujących liczb: Wartość eksportu drzewa wynosiła w 1879. r. 42·2. w 1880. r. 42·6, w 1881. r. 45·9, w 1882. r. 50·7, w 1883. r. 61·4 milj. zł.

Ile z powyższych liczb przypada na Galicję, nie możemy podać, nie mając szczegółowych dat pod ręką. Mając jednak na oku, że prawie wszystko drzewo z lasów galicyjskich, a głównie z lasów karpackich zachodniej części kraju, wywożone bywa drogą lądową i wodną do Niemiec, przyjdziemy do przekonania, że jak w ogóle handel drzewem Austro-Węgier, tak w szczególności handel galicyjski ucierpią bardzo wiele skutkiem podwyższenia przywozowego cła od drzewa w Niemczech.

Wiedeń 22 lutego.

(Di) Na giełdę dzisiejszą wywierały jedyny wpływ bilanse banków. Na tej też podstawie silny był popyt na akcje Bodencreditanstaltu i Bankvereinu, i one też poszły znacznie w górę. Uniony stały wiele słabiej, podczas gdy obie akcje kredytowe zatrzymały swoje ostatnie kursa. Ruch był w ogólności bardzo ograniczony a z papierów kolejowych jedynie w Nordbanach była podaż obfitsza i z tego też powodu spadły one nieco; w innych nie było żadnej zmiany.

Ruch popołudniowy prywatny był bardzo spokojny i bez szczególniejszego znaczenia.

Wiedeń 22 lutego.

(÷) Jesteśmy świadkami i uczestnikami nadzwyczaj ważnych i zajmujących przejść w sferach gospodarstwa narodowego. Ogolne przesilenie w Europie i w Ameryce ma niewątpliwie za najważniejszy swój powód hiperprodukcję. Wszystkiego jest więcej, niż potrzeba, chociaż są setki tysięcy takich, którym wszystkiego brakuje. W płodach i wyrobach, wypełniających największe rubryki powszechnego handlowego obrotu, jak żelazo, jedwab, tkaniny, kawa, herbata, cukier, zboże, wynosi wzrost rocznej produkcji w ostatnich latach miliony ton. Wskutek tego musiały ceny spadać, aż do tak niskiego poziomu, że dalszy spadek jest niemożliwym, gdyż musiałaby ustać produkcja. Jednakże już dotychczasowy spadek sprawił, że produkcja na całym świecie musiała zostać ograniczoną, zwłaszcza produkcja przemysłowa.

Zmiana ta wpłynie zwolna znowu na podniesienie się cen, tem bardziej, gdy bieżące potrzeby w niektórych gałęziach produkcji sprzyjają ożywieniu ruchu. W ogóle teraźniejsza era pokoju, przynajmniej w Europie, powinnaby pobudzić do wielkich dzieł. Wszakże słyszeliśmy zawsze, że kapitały, których jest obfitość, potrzebują tylko mieć pewność, że wielkie przedsiębiorstwa nie będą żadną wojną zakłócone, a wtedy złoto wszelką pracę zatrudniać będzie.

Dzisiaj jest na kilka lat ta pewność, a jednak nie widać zaufania, nie widać wielkiego ruchu ani ochoty do inicjatywy. Odbija się to usposobienie i na giełdach. Wszędzie jest tendencja zwyżkowa usprawiedliwioną i utrzymuje się, jednak kapitaliści i spekulanci lękają się wyjść z rezerwy, a obroty nie są ani liczne ani wielkie.

Epoka bilansów, które zapowiadają się nadspodziewanie pomyślnie, zachęca do zwyżki; wysokie dywidendy pomimo ogólnego zastoju, to dowód, że pola do interesów korzystnych są zawsze otwarte. Jednak nie tyle skutki, jak wrażenie ogólnego przesilenia krępuje wolę, odbiera odwagę.

Dwie sprawy, które niepokoiły umysły, weszły na drogę pomyślnego załatwienia. Sprawa finansów egipskich w zasadzie już rozstrzygnięta. Wojna w Chinach zbliża się do końca, odkąd wojska francuskie zwyciężają i naprzód maszerują. Z drugiej strony trudności wojny sudańskiej i zaostrzanie się stosunków między Anglją i Rosją w Azji otwierają perspektywę wielkich trudności i zatargów. Są atoli optymiści, którzy właśnie w tem upatrują korzyść dla ekonomicznego i finansowego ruchu. Anglja ma niewyczerpane zasoby złota, tak samo jak Rosja. Anglja musi teraz nanowo uzbrajać i ekwipować okręty i wojska, gromadzić zapasy prowjantów. Miljony muszą się zwrócić do przemysłu, do rolnictwa, do handlu; wielkie zamówienia dźwigną znowu produkcję w wielu gałęziach, a następstwem, echem tego ruchu będzie i ożywienie giełdy. Jestto takie stanowisko, które przypomina doktrynę o konieczności wojen.

W Austrji podatek giełdowy jest — jak wiadomo — tylko odroczony; może jeszcze na wiosnę, może i w jesieni, ale w każdym razie wkrótce stanie się faktem. Dlatego nie przestaje tutejszej giełdy irytować i służy kontrminie do obrotów na zniżkę.

Sprawa ceł we Francji i w Niemczech rzuciła już i na Austrję wyraźny cień. Jestto niewątpliwie doniosłym wypadkiem, że już minister handlu w Peszcie zapowiedział środki obronne, nowe lub wyższe cła na wiele artykułów ze wschodu, z Francji i z Niemiec. Czy i cła zbożowe od strony Rosji są zamierzone, niewiadomo.

Spekulacja tymczasem eskontuje już nowe konjunktury. Z mocy obowiązujących jeszcze ustępstw dla państw najwięcej uprzywilejowanych nie dozna nowych opłat w Niemczech żyto austrjackie, a jęczmień tylko nieznacznemu ulegnie podwyższeniu. — Wnioskują ztąd, że się wywóz żyta i jęczmienia do Niemiec wzmoże, jak również naodwrót przywóz do Austrji z Rosji i z Włoch. Więc na pośredniczących kolejach galicyjskich, nadelbiańskich i południowej wzmoże się ruch, a tem samem dochody, przeto i kursa ich akcji

Gdzie tknąć, krzyżują się opinje optymistyczne i pesymistyczne. W ogóle spekulacja waha się i lęka; tylko publiczność kupuje. Dlategoto renty, papiery lokacyjne, trzymają się wszędzie wysoko, akcje banków oscyłują bez wielkich różnic.

Tu i ówdzie poszukiwane są niektóre papiery przemysłowe, o ile się zbliża zapowiedź dobrych dywidend, szczególnie zaś ożywione są targi losów. Niezrozumiałym, bo aż do śmieszności niskim jest tylko w Wiedniu i w Paryżu kurs Alpinów. Zakłady gurniczo-hutnicze mają roboty podostatkiem, nowe koleje i nowe zamówienia parków są prawie wszędzie na porządku dziennym, a przecież, gdy raz spekulacja uprzedziła się, nie chce się skłonić do nowego i najrozumniejszego zwrotu. Dopiero bilans i ogólne ożywienie interesów przywróci normalny kurs i tego papieru. W Austrji są liczne widoki ożywienia się interesów. Rokowania o zakupno rumuńskiej części kolei Lwów-Jassy wcale nie są rozbite. Wiadomość puszczona przez *N. Fr. Presse* że konkurencja dwóch grup finansowych zepsuła cały interes, jest bezwarunkowo mylną. Przeciwnie, odnowiony gabinet rumuński bezwłocznie wydelegował komisję do badania projektów grup, *Berliner Handelgesellschaft* i *Laenderbank*.

Rozstrzygnięcie sprawy budowy kolei tureckich, przez kongres berliński na Turcję nałożonych, usuwa a raczej załatwia jedną z europejskich kwestyj. Irade sułtańskie nadaje koncesję budowy i ruchu grupie finansowej banque ottomane, comptoir d'escompte i Laenderbank. Te dwie sprawy pociągają za sobą wielkie transakcje finansowe, wielki ruch produkcyjny, a następnie unormują nareszcie główną arterję handlu na wschód i ze wschodu. Wpływ tych transakcyj na giełdę, na wszelkie papiery do wymienionych instytucyj zbliżone niebawem też objawić się musi.

Staatsbahn daje dobrą dywidendę — mimo zmniejszonego ruchu, gdyż były zapasy, a przystąpi tego roku do emisji nowych obligacyj. Na 50 miljonów ma już pozwolenie, na inwestycję w nowe linje boczne czeka dalszego zezwolenia od sejmu węgierskiego. Nordwestbahn powiększy również kapitał o 11 miljonów przez emisję obligacyj. Suma ta użytą będzie na ulepszenie, na powiększenie środków transportu, co wpłynie na wzrost dochodów.

Nie brakuje więc interesów, planów, zamiarów; nie brakuje gotówki do urzeczywistnienia ich. A przy tem wszystkiem nie trzeba zapominać, że pomimo dotychczasowego oporu rządu węgierskiego, kwestja uregulowania waluty staje się z każdym dniem naglejszą. Agio od złota ciągle idzie w górę, urzędownie uznany kurs naznacza 22½%. Jest to niesłychany podatek, który wszyscy płacą, a który najwięcej ciężży na rolnictwie. Usunięciem tego ciężaru będą się musiały zająć w krótkim czasie rządy wiedeński i peszteński.

Staatsbahn daje dywidendę 32 fr. Verkehsbank 9·50 złr. = 6·78 złr. od akcji i Depositenbank 13 złr. = 6·5%. Bodencreditanstalt jak zapewniają da 27½ fr. Creditanstalt 14½ złr. Są to dopiero liczby prawdopodobne, lub propozycje, o ile dotąd są wiadome. Unionbank mimo strat na przesileniu cukrowem nie jest wcale zagrożoną; dotknięte defraudacjami Giro-Cassen-Verein i N. oest. Esc. Gesellschaft, lubo tego roku nie dają korzyści, lecz odzyskały równowagę, ani też nie zmniejszył się zakres ich obrotów; Bankverein wykazuje stan bardzo dobry. Inne wykazy nie są jeszcze znane, lecz i te już ilustrują dobitnie uwagi powyżej zamieszczone.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 24. lutego. Uczestnicy konferencji biskupiej byli wczoraj w południe przyjmowani na posłuchaniu przez Najj. Pana i zostali zaproszeni na jutro na obiad do cesarskiego dworu.

Wiedeń 24. lutego. *Wiener Abendpost* pisze: Stowarzyszenie nauczycieli „Diesterweg" ma zdaniem wielu dzienników, zamiar wystosować petycją do Ministerjum oświaty z prośbą o zniesienie owego postanowienia regulaminu szkolnego i naukowego z dnia 20. sierpnia 1870, którem kara cielesna pod wszelkiemi warunkami została ze szkoły wykluczona. Jak się dowiadujemy, miał p. minister oświaty prosić namiestnika dolnej Austrji o udzielenie tamtejszej krajowej Radzie szkolnej wskazówek w tym kierunku, ażeby ta nie przedkładała ministerstwu żadnego podania ani odezwy, bez względu na to, czy takowe stoją w obronie, czy też są przeciw wzmiankowanemu rozporządzeniu, lecz ażeby je jako bezprzedmiotowe zwracała petentom, albowiem p. minister nie uważa się za powołanego do bliższego zastanawiania się nad podobnemi zmianami regulaminu naukowego.

Wiedeń 24 lutego. Wczoraj o 7 godzinie wieczór udał się Najd. Następca Tronu z Małżonką w podróż na Wschód. Na dworcu byli hr. Kalnoky, br. Chotek, hr. Hans Wilczek, Stefan Karolyi, szef jen. sztabu jen. Wurmbrand, prezes Concordji (stow. dzienn karzy) i poselstwo belgijskie.

Budapeszt 24. lutego. Izba posłów przyjęła przy imiennem głosowaniu 233 głosami przeciw 157 reformę Izby magnatów za podstawę dyskusji szczegołowej i odrzuciła wszystkie wnioski przeciwne.

Ateny 24. lutego. Izba zawotowała 116 głosami przeciw 112 wotum zaufania dla nowego gabinetu. Mimo to Trykupis odczytał dekret królewski rozwiązujący Izbę, rozpisujący nowe wybory na dzień 19. marca, a otwarcie nowej Izby na dzień 21. kwietnia.

Rzym 24. lutego. Mancini oświadczył w Izbie, że po danych niedawno wyjaśnieniach nie uważa za właściwe dawać odpowiedzi na interpelacje Camporcala i Bruncalti'ego. Dodał przytem, że stosunek Włoch do Anglji jest jak najlepszy i że podobnie jak Fitzmaurice w angielskiej Izbie gmin, tak i on oświadczyć może, że nie ma żadnego pisemnego układu między Włochami a Anglją. Między więc jego oświadczeniem a Fitzmaurice'a nie ma żadnej sprzeczności. Izba znaczną większością głosów uchwaliła odroczyć interpelacje, a odrzuciła wniosek Nicotera, aby na jutrzejszem posiedzeniu debatowano nad sprawą Assabu.

Londyn 24 lutego. Przedłożona parlamentowi korespondencja egipska zawiera ostatni list Gordona, datowany z 14 grudnia. List ten donosi, że Chartum jest oblęgane z trzech stron, że walka trwa ciągle i że w mieście czuć się poczyna brak żywności.

Paryż 24 lutego. Senat wstawił do budżetu wykreślone przez Izbę rozmaite pozycje, przedewszystkiem pensje dla niektórych duchownych.

Izba odrzuciła 262 głosami przeciw 212 naddatek cłowy od pszenicy wynoszący 4 franki a to dla tego że rząd oświadczył, iż zdaniem jego trzy franki wystarczą.

Hamburg 24 lutego. Dziennik *Börsenhalle* donosi, iż na zachodnim brzegu Afryki wybuchło powstanie. Krajowcy podnieśli rokosz przeciw Anglikom. Gubernator Guittahy ranny.

Berlin 24 lutego. Podczas debaty w Sejmie pruskim nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty minister Puttkammer, odpowiadając na zarzuty centrum, iż rząd nie obsadza dyecezji i nie poddaje rewizji ustaw majowych, oświadcza, iż stają mu na przeszkodzie agitacje polskich duchownych. Naprawienie tego stanu rzeczy i rewizja ustaw majowych nastąpić będą mogły wtedy dopiero, kiedy między rządem a kurją nastąpi zupełne porozumienie co do kierunku akcji.

Berlin 24. lutego. Na posiedzeniu konferencji oświadczył wczoraj Busch, że prawie wszystkie mocarstwa, w konferencji udział biorące uznały towarzystwo Kongo w myśl układów, wyraził imieniem cesarskiego rządu gorącą sympatję dla wspaniałomyślnych i skutecznych usiłowań króla belgijskiego. Podobne hołdy dla króla belgijskiego kazali wciągnąć do protokołu prawie wszyscy członkowie kongresu.

Londyn 24. lutego. Posiedzenie Izby gmin Fitzmaurice oświadcza, że rząd otrzymał dnia 14 b. m. z ambasady rosyjskiej zapewnienie, że pogłoska o wymarszu Rosjan do Heratu jest nieuzasadnioną; zresztą podobny wymarsz byłby krokiem nieuczciwym ze strony Rosji, powiada Fitzmaurice, ponieważ nie godzi się coś podobnego robić w czasie, gdy się prowadzi rokowania, a nadto byłby to krok niepolityczny, bo tylko podburzyłby Afganistan przeciwko Rosji.

Posiedzenie Izby lordów. Salisbury zapowiada, że we czwartek wniesie rezolucję, w której wypowiedzianem będzie, że Izba jest zdania, iż tak fatalny i pożałowania godny rezultat ekspedycji sudańskiej zawdzięczać należy chwiejności rządu, który nie umiał zdecydować się w porę na krok stanowczy, a na początku operacji niepotrzebnie ciągle zwlekał; nadto, że Izba uznaje za szkodliwą dla Egiptu a niezgodną z interesami Anglji politykę, która zamierza cały Sudan po skończeniu kampanji wojennej oddać własnemu losowi.

Reprezentant rządu oświadczył, że na zapytanie gabinetu rzymskiego odpowiedział rząd dnia 3 listopada, że nie myśli wcale zazdrościć Włochom rozszerzenia ich wpływu na pewnych częściach wybrzerza Morza Czerwonego, — że nie ma nic przeciwko okupacji Bejlulu, ale nie może oddawać tego, czego wcale nie posiada. Porozumienie więc w tej sprawie między rządem Włoch a Portą, byłoby bardzo pożądane. Odpowiadając na interpelację Nigry z 22 grudnia, oświadczył rząd angielski, że ponieważ Egipt nie jest w stanie utrzymać całego wybrzeża nad Morzem Czerwonem, przeto niektóre porty musiałyby przejść pod władzę sułtana. Anglia radziła też sułtanowi, ażeby ponownie okupował owe porty. Gdyby Włochy chciały także wziąć niektóre z nich w posiadanie, muszą porozumieć się z Turcją. Przeciwko okupacji Zullu, Beilulu i Masawy nie podniesie Anglja żadnych zarzutów. Musurus-pasza odpowiedział na to angielskiemu rządowi, że Anglia zrzuca ze siebie odpowiedzialność, gdyż porta nie chce usłuchać jej rady i nie myśli obsadzać portów u wybrzeża Morza Czerwonego.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 24 lutego. *Vaterland* pisze: W klubie centrum (Lichtensteina) panują silne agitacje za upaństwowieniem kolei Północnej, podczas gdy inni członkowie klubu chcieliby, ażeby sprawa ta przyszła pod obrady dopiero w nowej Izbie. Ostatecznej uchwały jeszcze nie powzięto.

Wiener Abendpost podaje komunikat urzędowy w sprawie zaprowadzenia kary cielesnej w szkole podług którego minister Conrad miał oświadczyć, iż uchwalonej petycji towarzystwa nauczycieli „Diesterweg" nie ma zamiaru przyjąć, lecz, że wszystkie podania i odezwy w tej sprawie, bez względu na to, czy one się oświadczają za, czy przeciw odnośnym przepisom, należy bez przedkładania ich ministerstwu zwracać, jako bezprzedmiotowe, albowiem minister nie ma nawet zamiaru zastanawiać się bliżej nad tego rodzaju zmianą regulaminu naukowego.

Wiedeń 24 lutego. Na konferencji biskupów wyszły na jaw dwa różne poglądy co do sprawy kongruy. Biskup Zwerger z Serkau i Messia z Lublany występują stanowczo za tem, ażeby wszelkie fundusze religijne przeszły pod zarząd naczelników djecezji, podczas gdy inni biskupi są zdania, żeby fundusz religijny także nadal pozostał pod zarządem państwa, żeby jednak reprezentanci kościoła mieli prawo pewnej ingerencji w tej sprawie. Prócz sprawy kongruy zajmuje się także konferencja uregulowaniem studjów teologicznych, przy czem chodzi o zaproponowanie odpowiednich celowi zmian obowiązujących w tym kierunku przepisów. Po skończeniu wczorajszego posiedzenia udali się uczestnicy konferencji do Burgu, gdzie byli przyjmowani na posłuchaniu przez Najj. Pana.

Wiedeń 24. lutego. *Presse* podaje w dzisiejszym numerze uwagi godny artykuł wstępny o agitacjach schyzmatyckich w Galicji. Mówi ona, że lumina austrjackiej Rusi — jak Naumowicz nazwał Dobrjańskiego — nie powinny przecież stać na żołdzie rosyjskim. a jednak podług odezwy węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 1. marca 1882 r. kupił on sobie dobra Chertecz za rosyjskie pieniądze. — *Presse* wyraża nadzieję, że tak jak Kowalski i Kułaczkowski oświadczyli w sławnym procesie z r. 1882, że z Dobrjańskim nie mają nic wspólnego, tak samo cały lud ruski odwróci się z oburzeniem od nędznych agitatorów.

Wiedeń 24. lutego. Dowiaduję się z bardzo pewnego źródła, że konferencja biskupów zajmuje się, oprócz sprawy kongruy i katolickiego uniwersytetu w Salcburgu, także ogólnem położeniem Kościoła katolickiego w Austrji, szczególnie zaś szkołą i wolnomularstwem.

Wiedeń 24. lutego. Podług doniesienia *Budp. Corr.* skutkiem rozmów węgierskiego ministra handlu hr. Szechenyi'ego z Najj. Panem, hr. Kalnokym i br. Pino, zwołał hr. Kalnoky na dzisiaj w południe posiedzenie austrjacko-węgierskiej konferencji cłowej, na której mają być postanowione owe środki zaradcze, które okazują się koniecznemi ze względu na zamierzone we Francji, a w Niemczech już dokonane podwyższenie ceł przywozowych od bardzo wielu austrjacko-węgierskich artykułów eksportu. Należy się spodziewać znacznego podwyższenia wielu rubryk naszej taryfy cłowej i to dotyczących nietylko artykułów przemysłu, lecz także zboża. Dla wzięcia udziału w tej konferencji udali się do Wiednia sekretarz stanu Matlekovics i radca sekcyjny Mihalovics.

Wiedeń 24. lutego. Izba posłów będzie odbywała w przyszłym tygodniu po dwa posiedzenia dziennie, jedno z rana, drugie wieczorem, bo tylko w ten sposób można będzie zakończyć sesję 24. marca. Generalna debata nad budżetem zaczyna się we czwartek.

W komisji kolejowej zdawał poseł Biliński imieniem podkomitetu sprawę o ugodzie z koleją Połnocną. Wykazał on w świetnym wywodzie, że prawnej podstawy do upaństwowienia tej kolei nie ma, a ponieważ w danym wypadku państwo nie jest ani sukcesorem Towarzystwa, ani też prawa eksproprjowania ich nie posiada, więc aby mogła kolej tę upaństwowić, musiałaby przedewszystkiem doprowadzić do tego, żeby na to upaństwowienie zgodziły się obie strony. Tymczasem jak wiadomo, Towarzystwo nie chce przystać na upaństwowienie jego kolei; druga zaś strona czyli rząd nie może na nie przystać z powodów finansowych. Mógłby wprawdzie rząd zmusić Towarzystwo do uległości, a to wyzyskując tę okoliczność, że ono niebawem nie będzie miało prawa utrzymywania kolei w ruchu. Jednakże komitet sądzi, że z pomocą takich środków eksproprjacja kolei na podstawie istniejących ustaw, nie dałaby się przeprowadzić.

Poseł Richter zaznacza, że rząd dotychczas nie wyjaśnił należycie, dla czego obrał ponownie drogę ugody a nie upaństwowienia, więc niechaj to uczyni teraz i przedstawi, jak wielkie są ofiary, któreby miało państwo wziąć na siebie, aby mieć w roku 1886 kolej Północną na własność. Deputowany dr. Russ omawia wszystkie fazy, jakie przechodził przywilej kolei Północnej i sądzi, że oszacowanie celem eksproprjacji nie byłoby wcale tak trudne, jak to sobie wyobraża podkomitet. Herbst oświadcza, iż spodziewał się, że minister zbije zarzuty, które on podniósł w pełnej Izbie; podkomitet usunął błędy przedłożenia co do taryfy i amortyzacji, na które on wskazał w Izbie, otóż teraz powinien rząd wypowiedzieć swe zapatrywania na tę sprawę. Poseł Hladik zbił wywody Herbsta dotyczące taryfy. Następnie zabrał głos minister handlu br. Pino i powiedział, że rząd przyszedł po bardzo starannych studjach do przekonania, iż upaństwowienie nie da się przeprowadzić, albowiem cena, którąby trzeba było zapłacić tytułem wykupna, byłaby tak wysoka, że w ten sposób byłyby unicestwione wszystkie korzyści nabycia. Do eksproprjacji tej kolei potrzeba byłoby osobnej ustawy; osobna zaś ustawa *ad hoc*, która ma ustanowić maxymalną granicę ceny kupna, byłaby wielce zaniepokajającą. Minister oświadcza w końcu imieniem rządu, że w razie jeżeli wnioski podkomitetu uzyskają aprobatę Izby posłów, będzie to jego staraniem wyrobić także ze strony Towarzystwa kolei Północnej przyjęcie tej zmienionej ugody.

Poseł Schaup wypowiada zdanie, że cała akcja z koleją północną prowadzona była bardzo nieszczęśliwie.

Reprezentant rządu, radca dworu Wittek oświadcza, że rząd zastrzegł sobie prawo bliższego oznaczenia planu umorzenia, i z tego też powodu nie unormowano żadnych bliższych szczegółów tego planu. Także ze względu na koleje górnicze, ma państwo prawo ustanawiania wysokości taryf, jakkolwiek nie ma co do tej sprawy wyraźnego zastrzeżenia. Dalszy ciąg debaty na następnem posiedzeniu, które się dzisiaj odbędzie.

Charków 24. lutego. W tutejszym wyższym sądzie karnym dziś się rozpoczął ogromny proces o nadużyciach na komorze celnej w Taganrogu. Na ławie oskarżonych zasiadło 38 osób, mianowicie 20 kupców i bankierów i 18 urzędników. Oskarża ich 3 prokuratorów, broni 20 adwokatów. Sąd zawezwał 67 świadków, 6 ekspertów i 5 urzędowych tłómaczy z obcych języków. Akt oskarżenia opiewa, że od 1 stycznia 1878 do 22 listopada 1881 roku, towary przychodzące z zagranicy morzem albo zupełnie nie opłacały cła, albo opłacały niższe; że z wiedzą urzędników celnych kupcy zabierali towary z pakhauzów na podstawie świadectw fałszywych; że nie robiono rewizji towarów, lecz przyjmowano ich ilość i jakość na słowo kupców; i w końcu, że w księgach komory celnej zapisywano dochody skarbowe niższe od rzeczywiście pobranych pomimo wszystkich powyższych nadużyć. Razem nieoclonego towaru przepuszczono 245.000 pudów na sumę 1,342.039 rubli, a nadto w inny sposób zdefraudowano 325.932 rubli. Głównymi oskarżonymi są: bankier Valiano, naczelnik komory Głobin i naczelnicy biur okrętowych Dorgento, Swaello, Mussuri i Kubussa; ostatni będzie sądzony zaocznie, bo zbiegł za granicę. Wszyscy oskarżeni są na wolnej stopie, zjechali na rozprawę z rodzinami i ściągnęli 400 obwodowych świadków. Obrońcami głównych oskarżonych są najznakomitsi przedstawiciele petersburskiej izby adwokackiej, urzędników podrzędnych bronią miejscowi obrońcy, a dla obrony dozorców cłowych i pakhauzerów, z urzędu wyznaczono adwokatów, których — że zabrakło miejscowych — sąd zawezwał z Rostowa nad Donem i Ekaterynosławia. Przewidują, że rozprawa potrwa miesiąc.

Londyn 24. lutego. Slatin bej ma być więźniem Mahdi'ego. Nietylko konserwatywne, lecz także liberalne dzienniki domagają się zmiany gabinetu. Gladstone dla tego zabrał głos w sobotę i oświadczył stanowczo, że nie ma wcale zamiaru przedłużania ustawy przymusowej dla Irlandji, albowiem będzie on potrzebował Parnellistów przy głosowaniu nad wnioskiem o udzielenie nagany gabinetowi. Dzienniki irlandzkie witają z radością i zapałem zdobycze Mahdi'ego i wyrażają nadzieję, że wszystkie wojska angielskie zostaną zniszczone w Sudanie. Markiz of Lorne, zięć królowej, oświadcza się w *Pall Mall Gazette* stanowczo przeciw planowi pochodu na Chartum. Zdaniem jego miasto to nie ma najmniejszej wartości ani dla Egiptu, ani dla Anglji. Na Egipcie zależy Anglji jedynie tyle, o ile w ten sposób ma ona zabezpieczoną drogę wodną do Indyj i dla tego powinna się starać tylko o to, ażeby zabronić Mahdi'emu wkroczenia do Egiptu. Anglja ma gdzieindziej dość nieprzyjaciół, którzyby ją chętnie z boku i skrycie pchnęli sztyletem. Okrzyk: „na Chartum!" był dobrem hasłem, dopóki Gordon żył, ale byłoby donkiszoterją mniemać, że Mahdi powinien być zniszczony tylko w Chartumie.

Londyn 24. lutego. Na posiedzeniu Izby niższej ganił Stafford Northcote chwiejność i niekonsekwencję rządu, a po nim Morley potępiał cały projekt prowadzenia wojny w Sudanie. Gladstone odpowiedział jednogodzinną mową, a głównym jego argumentem było to, że rząd działał zawsze odpowiednio do istotnego stanu rzeczy. O Gordonie wyraził się Gladstone w bardzo pochlebny sposób; zarzut, że rząd pomyślał za późno o odsieczy Chartumu, jest niesłuszny.

Konstantynopol 24. lutego. Chcąc ubiedz zarzut, że Turcja nie wypełnia obowiązków włożonych na nią przez kongres berliński, zwołana została komisja do obrad nad reformami. Komisja ta odbyła wczoraj pod przewodnictwem Edhema baszy pierwsze posiedzenie i zastanawiała się nad reformą żandarmerji.

Telegramy zbożowe dnia 23. lutego.

Peszt pszenica wiosenna 8.27—28. *Berlin* spirytus 43·30, olej rzepakowy 51·60, *Paryż* mąka 46·75. *Wiedeń* pszen. 8·25—50, spiryt. 28·——25.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. lutego 1885

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	305·20	Anglo-austr.	107·50
Kolej Kar. Lud.	272·30	Kolej połudn.	143·60
Unionsbank	72·75	Napoleondor	9·80½
Rosyjs. bankn.	1·30½	Usposobienie: lepsze.	

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 23. Lutego.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	83 65	83 80
4²/₅% „ srebrna „	84 05	84 20
4% „ złota „	107 25	107 45
5% „ papierowa (marcowa)	99 15	99 65
4% „ złota węgierska	98 55	98 70
5% „ papier. węgierska	94 15	94 30
4½% Ostbahnowe obligi	99 20	99 55
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3³/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127 75	128 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 —	138 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 75	142 25
„ „ 1864 „ 100 „	174 60	175 10
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	174 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	107 —	107 50
Boden-Credit austrjacki . 200 „	232 75	233 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305 —	305 30
„ Bank węgierski . 200 „	315 75	316 25
Depositen-Bank . 200 „	205 —	206 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	652 —	660 —
Länderbank . 200 „	104 75	105 —
Austr.węg. Banku . 600 „	866 —	868 —
Unionbank . 100 „	75 —	75 20
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 —	148 50
Wied. Bankverein . 100 „	106 50	107 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . 200 złr. bez%	62 —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	188 —	188 50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	527 —	528 —
Elżbiety . 210 „ „	236 50	237 —
Linz-Budweis . 200 „ „	209 50	210 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	200 50	201 —
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2495	2500
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 25	211 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	271 30	271 80
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152 50	153 —
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	219 25	219 75
Nordowest austr. . 200 „ „	177 25	177 75
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	184 25	184 75

	płacą	żądają
Rudolfa. . 200 złr. 5%	185 75	186 25
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	187 25	187 50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	308 25	308 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	144 —	144 25
Theisbahn (Cisańska) 200 „	250 —	250 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „	180 75	181 25
„ Nord-Ost . . 200 „ „	177 25	178 —
„ Westbahn . . 200 „ „	181 25	181 75
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	— —	— —
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123 —	123 75
4½% „ „ „ papier. 50 lat	98 25	98 75
3% prem. Bod. Credit. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 —	102 —
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 70	100 20
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 50	— —
6% „ Bank hipot. lwowski	101 25	101 75
5% „ „ „ „ prem.	98 50	98 80
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 25
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 80	103 —
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	103 —	103 75
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 25	100 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 70	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 10	100 50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112 40	112 80
„ za 200 Mrk. nie opod.	120 25	— —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105 50	105 75
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107 50	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91 40	91 65
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 50	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 50	100 90
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82 75	83 25
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 50	90 80
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104 —	104 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 —	103 25

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88 30	88 65
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116 80	117 20
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 70	100 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194 20	194 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 50	152 —
„ „ 200 złr. 5%	126 —	126 75
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 40
„ „ II Em. 200 „ „	99 70	100 —
„ Nordost . . . 300 „ „	99 60	99 90
„ „ złotem . 200 „ „	123 —	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . złr. 100	178 —	178 50
Clary . „ 40	43 50	44 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 —
Insbrucku . „ 20	19 75	20 25
Keglewicha . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . „ 20	18 90	19 20
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46 —	— —
Palfy . „ 40	40 25	41 —
Rudolfa . „ 10	19 —	20 —
Salma . „ 40	54 50	55 —
Salzburgskie . „ 20	22 75	23 50
St. Genois . „ 40	49 —	49 50
Stanisławowskie . „ 20	23 —	— —
4½% Tryesteńskie . „ 100	130 —	131 50
4% „ . „ 50	68 —	69 —
Waldsteina . „ 20	29 75	30 50
Windischgrätza . „ 20	37 40	37 90
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 20	14 60
Węg. Czerw. Kryża	9 20	9 60
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 23. Lutego.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	67 60
kupon	— —	— 99⅓
4% Listy likwidacyjne	— —	59 20
kupon	— —	— 86⅔

Lwów. Z Izby handlowej, 24. lutego 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	270 50	274 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	218 —	222 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	91 75	93 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	87 75	88 75
Banku krajowego 4½% w. a.	101 —	102 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 60	97 60
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 60	99 60
3i Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 20	103 20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy,		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·72	5·82
Dukat cesarski	5·76	5·86
Półimperjał rosyjski	10·06	10·16
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·29¼	1·31¼
100 marek niemieckich	60·25	60·95

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś we Wtorek: *Afrykanka.*
Jutro: *Mąż z grzeczności*, po raz szósty.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

!!! Do inteligentnych czytelników !!!

Niedawno temu dzienniki nasze ostro wystąpiły przeciw księgarzom w Galicyi, za to, że nieprzystępną ceną książek tamują oświatę w kraju. My już od 5ciu lat tę sprawę poruszamy. Naszem zdaniem książka powinna być nietylko tania — ale i dobra. Że nie wszyscy wydawcy na to zważają, przekonywamy się często z ogłoszeń tej treści: „Oto powieść kryminalna, zawiera sensacyjne procesa, gwałtowne romanse i t. d." – bo książka stała się dzisiaj artykułem handlowym, jak cukier lub kawa w rękach spekulantów Jak podobne książki wpływają na rozwój umysłu i charakteru czytających — łatwo odgadnąć. Wobec zaś tego, że książka stała się dzisiaj potrzebą klas inteligentnych, nawet najuboższych, wobec tego, że zagraniczni spekulanci i wielu naszych zarzucają nas płodami umysłu tak ohydnymi, że najszkodliwiej oddziałują na czytających, pragniemy walczyć z tymi spekulantami

Za podniętą i z pomocą ludzi dobrej woli, wydajemy **od 5ciu lat Bibliotekę Uniwersalną arcydzieł polskich i obcych**, która istotnie jest dzisiaj najpoczytniejszem i najtańszem wydawnictwem polskiem. — Cena nie ustępuje nawet cenie książek niemieckich.

Przedstawiamy fakta. W ciągu 5 lat wydaliśmy kompletne pisma **Słowackiego** i najcelniejsze **Niemcewicza, Bernatowicza, Kitowicza, Chodźki, Byrona, Goethego, Kamieńskiego, Wężyka, Gogola, Tołstoja, Godebskiego, Berwińskiego, Bronikowskiego, Mochnackiego, Garczyńskiego, Wasilewskiego, Bogusławskiego, Gołębiowskiego, Magnuszewskiego**, a więc małą wyborową Bibliotekę w prenumeracie rocznej 4 złr., w księstwie Poznańskiem 9 marek razem z przesyłką pocztową. Papier piękny, druk czytelny, kształt wielkiej ósemki. Co miesiąc wychodzi tom od 8 do 10 arkuszy. Że zaś od tego programu i na przyszłość nie odstąpimy, świadczy program na rok przyszły. Od stycznia 1885 wydamy:

1. **Niewolnicy.** Nowa znakomita powieść obyczajowa w 3 tomach przez Ostroga (pseudonim). Jest to wierny obraz dzisiejszego społeczeństwa w Galicyi.
2. **Żywoty wielkich ludzi w Polsce** w kilku tomach.
3. **Listy i korespondencye** znakomitych poetów, poetek, królów, mędrców, mężów stanu i t. p. w kilku tomach.
4. **Najcelniejsze mowy najlepszych mowców**, w kilku tomach.
5. **Nieznane pamiętniki o Syberyi**, tej drugiej ojczyźnie Polaków. Są to niezmiernie cenne dzieła.
6. **Opis podróży** najciekawszych krajów, najlepszych autorów.
7. **Obrazy z przeszłości.** Są to najważniejsze momenta z naszych dziejów, obrazowo przedstawione.
8. **Zdania mędrców**, przysłowia, anegdotki, humoreski.

Pracując nieprzerwanie w bogatym księgozbiorze im. Ossolińskich we Lwowie, cokolwiek ciekawego i pięknego w rękopismach znajdziemy, wydamy.

Zeszyt 1. na rok 1885 wyjdzie już w listopadzie b. r.

Przedpłata na Bibliotekę Uniwersalną wynosi z przesyłką pocztową w Galicyi i całej Austryi rocznie **4** złr., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. w W. ks. Poznańskiem rocznie **9** marek, półrocznie **4** marki **50** fen.

Premia Kto złoży całoroczną przedpłatę na rok 1885 w kwocie **4** złr. z dodatkiem **80** ct., otrzyma natychmiast jedno wielkie dzieło i to do wyboru z trzech niżej podanych. — Cena księgarska takiego dzieła wynosi do 5 złr.

I. **Polska w XVII. wieku**, czyli Jan Sobieski i dwór jego, wielka powieść w 5ciu tomach Bronikowskiego

II. **Pamiętniki Bronikowskiego** do roku 1830 w 5ciu tomach. Znakomite i nader ciekawe dzieło.

III **Pamiętniki** do panowania Augusta III. i Stanisława Augusta ks. Kitowicza w 5ciu tomach.

Za dopłatą 50 centów mogą otrzymać abonenci „Biblioteki Uniwersalnej" **Poezye Edmunda Wasilewskiego**, oprawne w angielskie płótno. Cena księgarska nieoprawnego dzieła 2 złr.

Zbiór poezyj znakomitych naszych poetów p. t.: „Niezapominajki" oprawne ozdobnie w angielskie płótno, odpowiednie na podarki. — Cena 1 złr.

Prenumeratę najdogodniej posyłać przekazem pocztowym do Administracyi „Biblioteki Uniwersalnej" we Lwowie, ul. Majerowska l. 17.

Życzliwych i sprzyjających wydawnictwu naszemu, które nie na spekulacyą obliczone, prosimy o moralne poparcie. (411 7—7-)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Adam Kaczurba.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.